

# SŁOWO

Wilno, Niedziela 25 grudnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 202

PRENUMERATA miesięczna z adresem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. Wnagranic 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259.

W sprzedaży miesięcznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa miesięczna wynosi 100 proc. Redakcja nie odpowiada za treści ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrów jednostronny na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadawane 40 gr. Wnagranic 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## ODDZIAŁY:

WARSAWIE — ul. Srośowa 172  
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64  
DUKSZYŃ — ul. Gm. Barbeckiego 10  
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80  
GRODNO — Plac Batorego 8  
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian  
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa  
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20  
NOWOSWIECIANY — ul. Wileńska 28  
POSTAWY — Rynek 19  
STOLPCE — ul. Piłsudskiego  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9  
SWIR — ul. 3-go Maja 8  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

## W dniu 5 stycznia 1928 r. BALMORSKI

w salonach Wileńskiego Klubu Kolejowców  
ul. Dąbrowskiego 5.

### Za i przeciw. Świetny artykuł Mereżkowskiego.

Rosyjska emigracja jest dziś tak samo politycznie bezsilna, jak nie była emigracja polska po r. 1831. Hotel Lambert ks. Adama Czartoryskiego znaczył wtedy mniej więcej tyle ile dziś willa w Chołgny W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Ale obok tej politycznej bezsilności w praktyce, ileż ciekawych politycznych pomysłów w teorii, umieszczonych we wspólnie dani placeniej światowej sztuce, kulturze, artyzmowi—pozostawia po sobie emigracja polska, — ciarowuje dziś emigracja rosyjska myśli ludzkiej, Europie wywołując się za gościnę.

Ciekawe są te cechy wspólne, które występują dziś wśród emigracji rosyjskiej, a które są identyczne z cechami polskiej emigracji z przed trzech ćwierci wieku. J. k. przypominają mesjanizm polski, takie np. słowa Mereżkowskiego, wzięte z jednego z jego ostatnich artykułów: „Z czym można porównać emigrację rosyjską? — Z rożnizacją żydów, czy z niewolą z Egiptu. — Tu nas jest emigrantów rosyjskich od północnego pola do zwrotników? Dwa, czy trzy miliony? — Nie, więcej tego sami. Jesteśmy niecierpliwi, nieobliczeni, całe nowe plemie, nowy Izrael, podobny do tego se starożytności — bez ziemi, bez domu, bez praw, bez władzy, bez wypędzani, przez wszystkich prześladowani, tak samo jak Izrael przetrwał, a być może święty, — bo w każdym razie tak samo jak Izrael cierpiący.

W innym miejscu wielkiego talentu pisarza rosyjski rzuca te słowa o niebwińskij mocy:

Ciało narodu jest ziemia. Ziemię tę myślimy siłami. Biegamy teraz po świecie jak duchy bezcielesne, przenikając wszędzie i zarażając wszystko naszymi rosyjskimi pojęciami, — naszą literaturą, muzyką, malarstwem, poezją, religią. Wszędzie jesteśmy jak w domu, i wszędzie jesteśmy obcy. Budujemy reduty własne nasze rosyjskie, wjeżdżamy nasze gniazda — nasze ghety, — w Paryżu, Berlinie, Londynie, Szanghaju, San Francisco. Twarzą Rosjanina pozna się dziś tak łatwo, jak twarz żyda. Jesteśmy dziś wszechświatowi, wszechczłowieczni, a jednocześnie zamknięci w sobie, zagadkowi, oddzieleni i oddzieleni, inni, — jesteśmy w świecie jak oliwa w wodzie.

Z tych powyższych zacytowanych przykładów widać jak świetny jest artykuł Mereżkowskiego zatykowany: „Droga nasza do Rosji”. Genjalny pisarz przechodzi potem do politycznych sfer wewnętrznej emigracji, sporów o monarchję i republikę i pisze: „Czy pamiętacie opowiadanie człowieka, który był na tamtych ścieżkach? Mówił on: «Cień poganiacza sieniem kija pogania cień osła». Tak i w naszym emigracyjnym Polach Bilejckich cień republiki cieniem rewolucji pogadza cień monarchji.

A dalej przychodzi w artykule Mereżkowskiego anegdota, jedna z tych, o których pisał Malaczewski „w kółku” z kraju pourej an goly”. Zły, katorżny żart obiega Moskwę. Powiada się: «w kraju Narynskim ludność jest mało, dorosło niewiele, a politycznych przestępców coraz więcej. W końcu powstała tam taka armia, że będzie mogła maszerować na Moskwę i oblać bolszewizm». A gazeta na emigracji Rul pisze: Wtem jak się zdaje, jedyna możliwość naszego zbawienia.

W Moskwie oczekują armii z Syberji, a w Syberji armii z emigracji. Gazeta wychodząca w Tselin-Tsinie «Nasz Put» pisze: W głębi Syberji wód nie nadążają bolszewików ludności ustaliło się przekonanie, że zbawienia Rosji oczekiwane należy od armji z emigracji.

Jeszcze w styczniu 1927 r. Mereżkowski pisywał w „Poslednich Nowostach” p. Milukowa, dziś jest oburzony na Milukowa i pisze o nim:

P. M. Milukow wstąpił z mową o międzynarodowym położeniu Rosji i oświadczył, że w pewnych wypadkach pokrywa się patryjotyzm rosyjski z patryjotyzmem Rosji sowieckiej, a więc że w razie konfliktu anglo-sowieckiego uczucia patryjotyzmu emigracji będą się pokrywały z patryjotyzmem komunistów i komunistów.

Do żywego oburza to Mereżkowskiego. Uważa on, że w razie starcia anglo-sowieckiego cała emigracja rosyjska powinna stanąć po stronie Anglii. Ale później następuje świetna, genialna charakterystyka Pawła Milukowa:

Lenski, przyjaciel Olegina, urodził się dla Olegi, a Milukow urodził się dla opozycji. Byłby doskonałym członkiem opozycji Jego Król. M. S. B. w każdym parlamencie, a los kasał mu rękę rewolucję. Robi on tu rewolucję, lecz nie z tego nie wychodzi, prócz wstydów.

Ktoś nazwał Milukowa «chrzmem nieaktów». Określenie to nie jest niesłuszne, lecz nie jest także głębokie. Właściwie Milukow jest człowiekiem transcendentnej nieczułości. Mereżkowski jest artysta, mistyk, teolog. Jego poglądy polityczne nie mają nic wspólnego z polityką realną. Conajwyżej można je zacytować jako motto do jakiegoś artykułu, jak się czyta dwu-wiersz, lub czterowiersz p. e. y. Lecz jakże często prawda przemawia przez usta poetów, jak często

### Tymczasowy traktat z Łotwą.

RYGA, 23-12. Pat. Minister spraw zagranicznych Zeelens i poseł polski Łukasiewicz podpisali tymczasowy traktat handlowy między Łotwą a Polską. Na podstawie tego traktatu obie strony gwarantują sobie wzajemnie zastosowanie tych tryb celnych, które znajdują zastosowanie wobec innych krajów według zasady największego uprzywilejowania z wyłączeniem tych sraów, które korystają ze szczególnych przywilejów celnych idących dalej od wzmiarkowanej zasady. Łotwa może na podstawie tego rodzaju szczególne przywileje Estonji, Litwy, Finlandji i Rosji sowieckiej. W związku z tym osiągnięte zostało również porozumienie co do kontyngentów towarowych dla eksportu produktów przemysłu lotewskiego do Polski.

### Dowolne interpretacje p. Woldemarasa.

GENEWA, 23 XII. PAT. Z powodu znanych deklaracji Woldemarasa złożonych w Kownie po przyjęciu, złożył do sekretariatu Ligi Narodów Journal de Geneve zamieszczając następujący komentarz: Słowa Woldemarasa muszą wprowadzić w zdumienie każdego świadka ostatniej sesji Rady. Istnieją granice swobody interpretowania rzeczywistości, które powinien uszanować każdy mąż stanu. Dziwnym jest, że Woldemaras wskazuje legendę, jakoby Liga zniósła decyzję Konferencji Ambasadorów w sprawie granicy polsko-litewskiej. Nie podobnego nie miało miejsca. Rząd litewski bierze na siebie ciężką odpowiedzialność za tłumaczenie narodu wypaczaniem prawdy, co spowodować może w przyszłości rozczarowanie Litwinów i trudności międzynarodowe. Zdaniem Journal de Geneve, Liga Narodów powinna się zastanowić nad sposobem obiektywnego informowania krajów zainteresowanych o swoich decyzjach.

### Cziczerin oskarża Anglię.

MOSKWA 23—XII PAT. Komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin ogłosił komunikat, w którym między innymi oskarża Anglię, iż jest ona główną siłą kierującą ruchem anty-sowieckim w Kantonie. Komunikat zaznacza dalej, iż rząd sowiecki widzi zresztą w wypadkach południowo-chińskich przejaw ogólnego ataku na Rosję sowiecką. Prowadząc nadal politykę pokojową ZSSR nie da się jednak zaskoczyć i przygotowany jest na najgorsze ewentualności. Wobec gwałtów dokonywanych przeciwko państwu sowieckiemu w Chinach południowych, Moskwa zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia kroków, jakie będzie uważała za niezbędne. Komunikat kończy się groźbą, że wystąpienie antysowieckie w Chinach będą narażone na ukarane.

### Dokoła przyjaźni albańsko-włoskiej.

TIRANO, 23 XII. PAT. Albańskie biuro prasowe donosi: minister spraw Z. granicznych Varioni wyjechał dziś do Rymu celem wymiany z rządem włoskim dokumentów ratyfikacyjnych traktatu przyrzeczenia i obrony podpisanego w dn. 22 listopada r. b. w Tiranie. Z Rzymu uda się min. Varioni do Paryża.

### Skarga marszałka Trampczyńskiego o bilety kolejowe.

WARSZAWA, 23 XII. (tel. wł. Słowa) W dniu dzisiejszym adwokat Bieliński i Liberman złożyli w imieniu marszałka Trampczyńskiego skargę do Najwyższego Trybunału administracyjnego z powodu cofnięcia przydziału Sijmu i Senatu biletów kolejowych. Skarga podkreśla, że zarządzenie Ministerstwa Komunikacji jest niezgodne z Konstytucją.

### Zamach na pogąg międzynarodowy pod Mińskiem.

Z Mińska donoszą, że dnia 20 bm. o godz. 5 rano dokonano zamachu na międzynarodowy pociąg pocztowy, w odległości 53 kilometrów od Mińska. Zamachowcy skradli ze stacji Żydźnia drewno i ustawili ją w poprzek szyn, opodal samej stacji. Maszynista w czasie zjazdu zahamował, skutkiem czego przewrócił się tylko kilka wagonów, łamąc słupy telegraficzne i niszcząc układ szyn. Nikt z pasażerów ani obsługi nie został zabity. Natychmiast przysłano z Mińska pociąg pomocniczy. Prowadzone jest śledztwo celem wykrycia sprawców zamachu.

### Mieszkańcy Litwy.

Według danych statystycznych liczba mieszkańców na Litwie wynosi obecnie 2.255.520. W tej liczbie w Kownie mieszka 2.116.418 osób, w Kłajpedzie 139.102 osoby. Na stu mieszkańców przypada zgórą 125 kobiet. Na jeden kilometr kwadratowy na Litwie przypada 39 mieszkańców, w Kłajpedzie 57.

### Pożar w Młyniskach

LWÓW, 23—12. Pat. Wczoraj w Młyniskach pow. Trębowelskiego wybuchł pożar w pałacu będącym własnością hr. Dunin-Borkowskiej matki wojewody lwowskiego. Ogień powstał na strychu skąd przerzucił się na pokoje mieszkalne i go piętra. Energiczna akcja ratunkowa zdołała zlikwidować ogień tak, że strasy są nie wielkie. Prasa lwowska donosząc o tym pęzarze przypuszcza, że ma się tu do czynienia z wypadkiem podpalenia.

### Znów niezwykle pożar.

KATOWICE 23 XII PAT. W nocy z dn. 22 na 23 bm. o godz. 0 min. 30 wybuchł pożar w młynskim zamczku na Zachodnim Groniu w Wiśle pow. cieszyńskiego, stanowiącym własność Komory Cieszyńskiej, a przeznaczonym dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Modrzewiowy zameczek spłonął do szczętu. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Na miejsce pożaru udeła się wojewódzka komisja śledcza i techniczna.

### Zatrzymanie szpiegów sowieckich.

Onegąd na podroczniku Dubrowa legalsy przez granicę. Na okrzyk „stój” zaczęli uciekać, żołnierze byli zmuszeni dać kilka strzałów. Natychmiast zarządzone pościgi doprowadziły do ujęcia 13-stu osobników przeważnie młodych w młodym wieku, którzy nie potrafili się wytłumaczyć w jakim celu przekroczyli granicę.

Zachodzi podejrzenie, iż są to wysłannicy z Mińska, w celu przeprowadzenia na terenie Polski przedwczesnej propagandy komunistycznej. Wszystkich zatrzymanych odeślano pod silną eskortą do najbliższych władz policyjnych.

### Tajemnica wojny.

Zamieszczamy dziś artykuł łaskawie nam nadany przez hr. Franc. Potockiego, znakomitego publicystę konserwatywnego, z obozu krakowskiego, zamieszczając zaznaczamy, że różnimy się w poglądach. Nie jesteśmy pacyfistami takimi, jak hr. Potocki. Co gorzej, nie widzimy nic łączących pomiędzy ideologią takiego pacyzmu, a ideologią konserwatyzmu. Szanowny nasz przeciwnik szachuje nas powołaniem na naukę Chrystusa Pana. Uważamy taki zwrot w polemice za zbyt głęboki. „Królestwo Boże na ziemi” — to cel obowiązujący każdego chrześcijanina, pa-tyfizm europejski to droga, wytknięta przez Ligę Narodów. Można mieć poważne wątpliwości czy Liga Narodów prowadzi do celu ewangelicznego. W każdym razie założenia Ligi Narodów są racjonalistyczne, a nie ewangeliczne, — nadawanie im charakteru spirytualistycznego, religijnego jest moim zdaniem pokrywaniem statku obcą banderą. Zbyt mało jest z Franciszka z Asyżu w p. Brian-dzie.

Może zresztą narzucić hr. Potockiemu obronę Ligi Narodów. W jego artykule niema L. N. rodów, jest tylko pacyzm i związanie jego z głębią nas. y h uczuć. Piszemy o Lidze Narodów dla tego, że jest ona nietykalna, najświętszym przedmiotem ide pacyzmu, lecz idei trójkonsekwencji logicznej i koniecznej. Widzimy w Lidze Narodów dzisiejszej tyko i wyłącznie kooperację polityczną wielkich mocarstw, pozbawioną wszelkich pierwiastków abstrakcyjnie-idealnych, a tylko instytucję zakłamaną, — jeśli można się tak wyrazić frazesami abstrakcyjno-idealnymi, znacząco frazeologią pacyfistyczną. Ale oczywiście, że prawdziwie, szczerzy nieprzyjaciela wojny muszą dążyć do przetworzenia Ligi Narodów w instytucję niezależną od egoistycznych interesów mocarstw, w instytucję rzetelnej sprawiedliwości międzynarodowej. Ponieważ nie wierzymy w możliwość stworzenia takiej instytucji więc nie możemy być pacyfistami. Nie chcemy propagować hasła w realizację których nie wierzymy.

Nie znaczy to oczywiście aby można było negować pożytek propagandy pacyfistycznej. J. sli idealu nie można osiągnąć, to można do niego się zbliżyć, — jest to banalne, lecz słuszne. Lecz oto hr. Potocki twierdzi że pacyzm jest dlatego, że jest konserwatywny. J. go artykuł może uzasadnić pogląd, że nawet to tego co mówił hr. Skrzyński o pokoju i pokojowcach mogło stanowić ideologię konserwatywną. Znaczyliby to tylko jak dalece odeszli obaj politycy od innego galicyjskiego polityka i konserwatysty Wojciecha Działuszyckiego. Przed rozumem tego prezesa koła polskiego w Wiedniu uchyla swego czoła angielskiego p. Steed, król dziennikarzy. Działuszycki zostawił książkę „Dokąd nam iść wypadła. Książka ta byłaby niejako prześwietleniem temu co dziś napisał hr. Potocki. (W niektórych swych usypach). Franc. Potocki widzi całą światową burzę, cały kapitał w jednym jakgdyby obozie, który jest pacyfistyczny. Myśli o tem jako o obozie konserwatywnym. Tak samo myślał bolszewicy, którzy w Lidze Narodów widzą chorągiew światowej burza, i ostatnią stawkę ideową burza.

Działuszycki myślał zupełnie inaczej. Był to człowiek starej daty. On w przemysłowcach, bankierach, kupcach widział co innego, niż w wielkich właścicielach ziemskich. On ten zespół „kapitalistów” podejrzewał o ideologię racjonalistyczną przeciwą katolickiemu światopoglądowi. Uważał się nawet za przeciwnika „molocho” kapitalistycznego. Raz jeszcze, Działuszycki był człowiekiem starej daty. Dziś jego poglądy na płaszczyźnie antagonizmu szlachecko-mieszczańskiego nie są do bronięcia. Ale warto je przypomnieć, aby sytuacyjnie oglądać się gdzie jesteśmy, — że nie zawsze tak było, aby ludzi bogatych całego świata odrazu uważać za konserwatystów.

Oczywiście dziś nie można się dopatrzeć antagonizmów zasadniczych, ekonomicznych pomiędzy wielką własnością ziemską, a przemysłowcami. Powiadamy zasadniczego ideowego antagonizmu, bo oczywiście na polu ekonomicznym zawsze jest do pomieszenia pewien antagonizm pomiędzy dwoma gałęziami produkcji. Ale ideowego przeciwnie-

Do ciast i słodów  
poszukajcie  
„Bachin”  
zamiast drożyzny

Na deser  
Oefkera  
wyborowe  
Budynie

### Cerkiew w Polsce wobec Moskwy

Tymczasowy administrator Cerkwi Rosyjskiej Metropolita Sergiusz we wrześniu r. b. wystosował do Metropolity Dyonizego, głowy Cerkwi prawosławnej w Polsce list, zapytując go na jakiej podstawie ogłoszona została autokefalia Cerkwi w Polsce.

Obecnie Metropolita Dyonizy przeleżał Metropolicie Sergiuszowi odpowiedź, w której podaje dzieje Cerkwi w Polsce od chwili odrodzenia Państwa Polskiego.

Metropolita Dyonizy pisze, że już w 1921 r. Patriarcha Tichon udzielił tymczasowej autokafalii wszystkim jednostkom cerkiewnym, pozbawionym możliwości porozumiewania się z Patriarchą Moskiewskim. Warunki życia w Polsce nakazywały Cerkwi dążyć do osiągnięcia niezależności, czemu nie sprzeciwiały się katonij, wymagające zapewnienia Cerkwi przez Państwo wolności wewnętrznej. Konstytucja Polski warunkowi temu czyniła zażądać. Po uwieszeniu Patriarchy Tichona i zabójstwie w Warszawie Metropolity Jerzego, zaszła konieczność odwołania się do Patriarchy Konstantynopolańskiego, który zatwierdził wybór innego Metropolity i przyjął Cerkiew w Polsce pod swą jurysdykcję, zatwierdzając dnia 13-go listopada 1924 r. jej autokafalię i zaświadczając o tem wszystkim cerkiewom autokafalicznym w tej liczbie i Rosyjską. Obecnie autokafalię tę uznali wszyscy Patriarchowie wschodni i Głowy Cerkwi Autokafalicznych, a Patriarcha Konstantynopolański nadał Metropolicie Cerkwi w Polsce tytuł: Najświętszemu i świętemu.

W końcu Metropolita Dyonizy dodaje, że z chwilą, gdy na czele Cerkwi Rosyjskiej stanie Patriarcha, uznany przez inne cerkwie, będzie go prosił o błogosławieństwo dla autokafalii Cerkwi w Polsce.

### Wyjazd Prezydenta Mościckiego do Spawy.

WARSZAWA, 23 XII Pat. Dziś o godz. 2 ej min. 35 po południu wyjechał do Spawy wraz z rodziną Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Powrót Pana Prezydenta nastąpi w przyszłym tygodniu.

### Perygrynacje po Bliskim Wschodzie.

Według wiadomości jakie otrzymała litewska agencja „Eity” z Warszawy, poseł polski w Rydze, p. Łukasiewicz ma być przeniesiony nie do Grecji, jak o tem krążyły pogłoski, a do Angoy.

Z kół dobrze poinformowanych otrzymujemy wiadomość, że narazie otrzymuje on miesięczny urlop.

Rada Opleknicza Kresowa jest instytucją, która roznieca oświatę poszczególną pomiędzy ludem wsi i miasteczek, oświecając ten lud utrwalając granice Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej.

Zygnieszka jest członkinią (Wilno, Czymuntowska 22 od godziny 6 tej do 8 ej)

Rodzina (Intelig.) 5 osób (lat 43, 41, 19, 18 i 10) w ostrożnej nędzy, bez kawałka chleba, niemająca nic do sprzedania, uprasza o jakiegokolwiek pracę chętny za cenę wyzyska. Dla ojca i syna rodzaj pracy obojętnej (zarówno umysłowa jak ciężka), córka ekspedientka (przyjmie z matką postugi). Chętni na wyjazd natychmiast. Wilno, Zwierzyniec, Soltaniszka 23 m. 13.

Ze ta konserwatywna solidarność jest bardziej realna, niż ten mieszczański liberalizm, który sądzi że deklaracjami Stressemannów można zgasić pożar wojny, że interesy gospodarcze przewyższają i zwyciężają tajemnicę, którą stanowi potrzeba wojny. Jeśli w czasie okrucieństw wojny ludzie nie rzucają broni, to widać wojna istnieje musi. Albo to co się działo pomiędzy 1914 a 1918 było złym snem tylko, albo wojny są nieuniknione. Cat.







## LIST PASTERSKI.

## ROMUALD JAŁBRZYKOWSKI

Z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup - Metropolita Wileński.

Wielebnemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Archidiecezjanom Wileńskim

## POZDROWIENIE W PANU.

Doroczne uroczystości najchętniej obchodzimy w otoczeniu najbliższych sercu naszymu, w kółku przyjaciół, krewnych. Gdy warunki życiowe na to nam nie pozwalają, staramy się przynajmniej o łącznię duchową z ukochanymi i tę naszą łącznię zaznaczamy przez pismo, listy.

Ukochani moi w Chrystusie! Taką potrzebę serca i ja odczuwam wobec dorocznych Uroczystości, które obecnie obchodzimy. Wszak, z Woli Bożej i z rozporządzenia Stolicy Apostolskiej został zadzierzgnięty pomiędzy nami węzeł pokrewieństwa duchowego, łącznia najściślejszej przyjaźni i życzliwości, których wyraźnie wielokrotnie zaznałem podczas krótkiego wśród Was pobytu.

Z wielkim upragnieniem serca spieszę do Was wszystkich bez wyjątku, Ukochani, na tę tradycyjną wileńską, aby połączyć się oplatkiem, na Uroczystość Bożego Narodzenia i Nowego Roku, pragnę zajrzeć do wszystkich ognisk domowych, zarówno tych — w bogatych pałacach, jak i tych — w najuboższych chatkach, pragnę być z Wami, aby dzielić Wasz los, radość i smutek, a wszystkim z głębi serca pasterskiego złożyć przyjacielskie życzenia, aby te Święta dla wszystkich były prawdziwie wesole w Panu, aby nas uświęciły i zbliżyły do Boga, aby Boski i Najukochańszy nasz Zbawiciel pobłogosławił całą naszą krainę i jej mieszkańcom na Rok Nowy, na dalszą pracę, w dalszych wysiłkach, aby nie było wśród nas waśni i nienawiści, szatańskich intryg i oszczerstw, narzekania i potępieńskich swarów, ale wszędzie panował duch jedności i zgody, duch radości i wesela w Panu, duch bratniej czynnej miłości, która jest podstawą nauki i doskonałości chrześcijańskiej. „A nad to wszystko miejcie miłość, która jest zawiązką pokoju” 2) „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” 2). Na potrzebę tej wzajemnej czynnej miłości bliźniego chcę zwrócić Waszą szczególniejszą uwagę, a pragnę aby zamiary moje nalezycie zrealizowano.

Zyczymy sobie wzajemnie „Wesołych Świąt”, ale gdybyśmy poprzestali na samych tylko słowach, te Święta dla wielu nie byłyby wesole. Nie może być nawet mowy o weselu u tych, komu głód, niedostatek dolega, kto niema ciepłego ubrania, kto nie ma czym ogrzać swego mieszkania wśród dokuczliwego mrozu, kto choroba złożony, nie ma za co się leczyć, a w dodatku musi patrzeć na wygłodzone wymizerowane swe dzieci. Chociaż nawet w najpomyślniejszych czasach wszędzie bywali biedni potrzebujący wsparcia, w szczególniejszy jednak sposób odczuwa się skutki zniszczenia wojny światowej teraz na przestrzeni archidiecezji wileńskiej, gdzie gleba mniej urodzajna i prawie nie porożyta okopami, wyjąłowiona, gdzie ludność nie ma stałych zarobków.

Wszyscy to widzimy, że czasy dla wielu bardzo trudne do przeżycia, ale tylko nieliczne jednostki te niedole bliźnich odczuwają. Zabiegi jednostek ziemi zapobiedz nie są w stanie, gdy ogół społeczeństwa będzie obojętny lub będzie powtarzać w zwątpieniu: „koby tam poradził takiej biedzie?”. Zależy mi się, że szlusznie moglibyśmy do siebie zastosować w parafrazie słowa poety:

„A ja myślę, że... dużybyśmy już mogli mieć, Ino tylko nie chcemy chcieć”.

Wyspiański.

Chcemy więc wszyscy szczerze dopomóc bliźniemu w niedoli, a wspólnymi siłami dokonamy wiele.

Boski nasz Zbawiciel, który po to przyszedł na ten świat, „abyśmy żyli w miłości i obficie mieli” w krótkich i dobitnych słowach wskazuje, kto ma odczuwać pomoc biednym. Gdy razu pewnego liczne rzesze ludu przez cały dzień słuchały nauk Chrystusowych na pustyni, a nie miały posiłku, apostołowie litują się nad nimi i mówią do Chrystusa: „Rozpuść ich, aby szedłszy do bliskich wsi i miasteczek kupili sobie pokarmów, któreby jedli. A odpowiadając rzekł im: Dajcie im wy im jeść” 1).

Niech te słowa Zbawiciela „Dajcie im wy im jeść”, utkwią mocno w naszej pamięci, niech znajdą oddźwięk w naszym sercu, niech będą dla nas drogą wskazówką na dalszą pracę w tym nowym roku życia naszego. „Dajcie im wy im jeść” — w osobie apostołów do nas wszystkich skierowane — to nie rada tylko, ale wyraźny rozkaz, jak ten o miłości bliźniego: „Miłujcie się społecznie miłowali”. A więc wszyscy bez wyjątku, którzy możemy, tem, co mamy, podzielić się z potrzebującymi pomocy i w czasie uczy wileńskiej i w czasie Świąt i w tym Nowym Roku, niech każdy zamożniejszy pomoże jednej rodzinie ubogiej, jednej osobie, aby nie było wśród nas smutnych i głochnych i aby się wszyscy mogli wese-

lić w Panu i w duchu Jego miłości. Niech ta pomoc bliźniemu nie będzie z naszej strony tylko odświeżającym odruchem chwilowym, jednora. cych rękę o wsparcie pod kościołem, zowym, ale niech będzie stałym na-

RAFAELO SANZIO: MADONNA.



Oto jedno z arcydzieł Rafaela, mistrza nad mistrze malarstwa religijnego. Matka Boska podnosi zasłone i przygląda się, miłości pełną uspijonemu swemu Dzieciatku.

Pod tym nieśmiertelnym obrazem, tak przedziwnie owioniętym nastrojem wielkiej uroczystości Narodzenia Bożego, kładziemy serdeczne życzenia gwiazdkowe dla czytelników i przyjaciół „Słowa”.

Świąt wesołych, pogody ducha, niezłomnej wiary w świetlaną przyszłość Polski, pociech rodzinnych i materialnych powodzeń życzymy W SZYSTKIM, którzy w jedności duchowej z nami przebyli, pełny różnorodnych wydarzeń i wrażeń, etap roczny od Świąt do Świąt! Daj nam, Boże, spotkać się przy oplatku wigilijnym znów po roku w zdrowiu i weselu!

## O propagandę pokoju.

Było to tak. Jeden z krakowskich publicystów wygłosił przed paroma tygodniami na zaproszenie tamtejszego koła akademickiej młodzieży pacyfistycznej odczyt w uniwersytecie na temat, oczywiście, pokoju. Mianowicie pokój w doktrynie katolicyzmu i historii Kościoła. W parę dni po swym odczycie, gdy wracał do domu, zaczął go na ulicy ubogi ubrany osobnik, z wyglądu robotnik, i grzecznie zapytał, czy jest on prelegentem owego odczytu na uniwersytecie. Otrzymałszy potwierdzającą odpowiedź, ów robotnik — jak się potem okazało kafilarz z zawodu — zadał naszemu publicyście następujące pytanie:

— Czy może mnie pan objaśnić dlaczego mówiąc o katolickim pacyfizmie w Polsce, nie wspominał pan nic o Staszcu i Cieszkowskim, z których jeden był przeciw księdzem a drugi wierzącym katolikiem?

Dalsza część rozmowy — zresztą niezmiernie ciekawa — nie tu nas nie obchodzi. Obchodzi nas tylko fakt, że prosty robotnik, kafilarz, zajmował się zagadnieniem pokoju i zdradzał wcale przyzwyczajoną znajomość literatury pacyfistycznej: bo ręczę, że nie wielu ludzi nawet z uniwersyteckim wykształceniem wiedzą w Polsce o tem, że Staszcz i Cieszkowski zajmowali się już kwestiami pokoju i zgody między narodami.

Całe to powyższe zdarzenie — wzięte prosto z życia i najzupełniej autentyczne — powinno zastanowić ka-

żdego myślącego człowieka. Coprawda jest ono oderwanym — lecz nie odosobnionym — faktem, ale jakże wymownym! Jak dalekie otwierającym horyzonty na nastroje mas, na zainteresowania się duszy ludowej, na odczuwanie przez nią pewnych haseł! Przedewszystkiem wskazuje, jak pociągającą w sobie moc może mieć idea pokoju na psychikę warstw tak zwanych niższych i jaki wpływ na te psychikę wywierają by mogła, a może już wywiera i silniej niż to nam wet przypuszczamy. Spytać by się o to trzeba w każdym razie nie nas, a innych... tych pracujących w masach i w których rękach znajduje się dziś operowanie idea pokoju. Spytać by się o to raczej należało rozmaitych lewicowców, radykałów, postępowców...

Uderzyć ko też musi każdego, że idea pokoju tak mało sympatii wzbudza i powodzenia znajduje w sferach zachowawczych. A jednak — wydawałoby się — że one właśnie powinny być najsilniej zainteresowane w utrzymaniu pokoju i że one właśnie powinny być stać na czele ruchu zwalczającego wojnę. Są one bowiem temi, dla których istnienie pokoju jest najważniejsze, jak najważniejszym jest i uniknięcie wojny. Tylko trwanie pokoju gwarantuje sferom burżuazji i zubożeniom utrzymanie ich dotychczasowego położenia i stanowiska, bogactwa i znaczenia. Tylko ewolucja pokojowa stosunków zapewnia im spokojną przyszłość.

Każda wojna musi nie chybnie odbić się przedewszystkiem na nich i ich o szkody najcięższe przypisać. Przypadek ostatniej wojny z jej skutkami w dziedzinie własności, wystarczająco chyba za siebie mówi. Jeszcze jeden — drugi taki eksperyment a niestety przewidzieć, że z własności prawie nic nie pozostanie... i to pod warunkiem że przyszła wojna nie skomplikuje się wybuchem rewolucji. Tak jak się rzeczy obecnie mają, wydaje się to ostatnie nie do uniknięcia: następstwem wojny musi być rewolucja. Sowiety doskonale to rozumieją i dla tego w tajnych instrukcjach swych agitatorom kładą specjalną uwagę na szerzenie waśni narodowej i podniecanie wzajemnych nienawiści między państwami.

Niejedno by jeszcze na ten temat można powiedzieć a może by powiedzieć nawet należało i wyjaśnić jak zagadnienie pokoju jest dziś niezmiernie aktualnym — życiowym poprostu — postulatem przyszłości naszej cywilizacji i naszego ustroju — jak zagadnienie pokoju międzynarodowego ściśle nie wiąże z problematami pokoju społecznego wewnątrz państw. Zaprawa- Czułoby to nas tylko dzisiaj za daleko, do wymagałoby specjalnego omówienia. Wymagałoby ponadto udowodnienia, że idea pokoju jest czymś przynależnym naturze ludzkiej i nierozdzielnie z nią związaną, że idea wojny jest odwieczną tradycją Kościoła kwynikającą z jego uniwersalistycznej

doktryny o jedności całego rodzaju ludzkiego, że, wreszcie, myśl o możliwości wykluczenia wojny ze stosunków między narodami nie jest żadną utopją... W jednym krótkim artykule dziennikarskim pomieścić tego wszystkiego niepodobna, zwłaszcza wobec wciąż panującej nieufności i podejrzliwości sfer zachowawczych — i dodajmy tu także katolickich — do wszelkich inicjatyw pacyfistycznych. Takie stanowisko jest rezultatem długiego nawyku do brania w ogóle wszystkiego pod kątem widzenia zmechanizowanego przyzwyczajenia, ale jest także i następstwem pewnego atawizmu w środowiskach szlacheckich — atawistycznego przywiązania do ideałów żołnierskich. Tyłowiekowie chwalebne tradycje rycerskie szlachty wzdrygają się przed nowoczesnymi poglądami na kwestię wojny i pokoju... zapominając może potrochu o tej przepaści, która istnieje między dawnym pojęciem służby żołnierskiej a dzisiejszym militaryzmem, zamieniającym państwo w jeden obóz warowny, w istic piekielniczą maszynę wojenną. Zapomina się też dziś zupełnie, że instytut rycerstwa — zaszczepiony przez Kościół na wielkim konarze pacyfizmu katolickiego — służył w pierwszej linii nie ideałom wojny, lecz ideałom pokoju i miał na celu zmniejszenie zła związanego z wojną, odebranie tej ostatniej jej antychrześcijańskich cech, zaś nadania zawodowi żołnierskiemu mentalności obrońcy Prawa, Wiary i Sta-

Pomoc ta powinna być zorganizowana przez miejscowe społeczeństwo, bez którego współudziału Władze państwowe, jak Ministerstwo Opieki Społecznej, pomoce samorządowe i różne dekrety sprawy te całkowicie załatwić nie są w możności. Dowodem tego bogate kulturalne kraje, jak Anglja, Ameryka. Nie rozwiązują sprawy systematy społeczno - polityczne, którym brak podstawy religijnej, jak socjalizm i komunizm. Dowodem tego namacalnym Rosja bolszewicka.

Jedynie tylko system Chrystusowy, oparty na wykonywaniu nakazu o miłości bliźniego i sprawiedliwości „dajcie im wy im jeść”, sprawę skutecznie rozwiązać może.

Do zastosowania tego systemu Chrystusowego wzywam Was wszystkich, Ukochani moi, a wzywam w imię miłości Boga, w imię dobra całego kraju, w imię wrodzonych uczuć ludzkich. Przyczynimy się wszyscy do usunięcia upokarzającej zebrani ulicznej. Niech to będzie hasłem i programem w dalszym naszym życiu. Niech się nikt od tego obowiązku nie usuwa, a każdy niech go spełni w miarę możliwości. Pan czy sługa, profesor, nauczyciel czy student, urzędnik czy rzemieślnik, przemysłowiec czy robotnik, mężczyzna czy kobieta — wszyscy sami się opodatkujmy dobrowolnie na rzecz ubogich i czynem zbrojnym okażmy współczucie bliźnim w ich niedoli. Ukochana Młodzieży i Działwo szkolna! Nd najmłodszych dni waszych starajcie się pomagać biedniejszym od Was z tego, co otrzymaliście na łakocie do swego rozporządzenia, szukajcie szczęścia dla siebie przez dopomaganie do szczęścia bliźnim. Zabierajcie się wszyscy do tego dzieła na podstawie zwartych, dobrze obmyślonych, organizacji. Zakładajcie po miastach i miasteczkach w każdej parafii już to Towarzystwa Dobroczynności, już to Konferencje św. Wincentego a Paulo, już to Komitety Doraźnej Pomocy dla biednych, co odpowiednie okaże się w tej miejscowości.

Zakładajcie choćby w każdej parafii przytułki dla kalek i sierot lub domy szpitalne.

Niech każda parafia, względnie gmina, przez jedną z takich instytucji, do której ogół będzie składał co miesiąc stałe swe ofiary, zaopiekuje się całkowicie swymi biednymi, a wtedy będzie można przeprowadzić uchwały na zebraniach gminnych o zakazie zebrani po domach i ulicach, pod kościołami.

Zwykle w budżetach gminnych corocznie są uwzględniane pewne sumy z podatków na pomoc dla ubogich. Gdy będą zorganizowane instytucje ratunkowe, to sumy z pewnością będą powiększone znacznie, a z pewnością i Władze państwowe udzielią zapomogi dobrze działającym organizacjom.

Urządzenie opieki stałej nad ubogimi po parafjach i gminach ułatwi zorganizowanie tejże opieki i pomocy po miastach, gdzie zwykle znacznie więcej jest potrzebujących wsparcia, a wspólny wysiłek przyczyni się z pewnością do dobra ogólnego i do zwycięstwa w walce z wyzyskiem zawodowych żebraków i rozmaitych zwyrodniałych moralnie włóczęgów, którzy w myśl dekretu o włóczęgostwie z listopada r. b., będą skierowani przez władze bezpieczeństwa i porządku do pracy, a nawet ścigani sądownie, o ile zajdzie potrzeba.

Ukochani w Chrystusie! Rzućmy te myśli w palającą oddawna sprawę społecznej, aby zachęcić Was do niezwłocznego wspólnego wysiłku, do wspólnego wykonania nakazu Chrystusowego: „Dajcie im wy im jeść”. Wiem, że to sprawa trudna i odrazu doskonale nie da się załatwić, ale to z pewnością przy pomocy Bożej z czasem nastąpi. Tylko śmiało do czynu, do zwycięstwa!

Wszystkim ukochanym w Chrystusie Diecezjanom przy tej okazji udzielam błogosławieństwa pasterskiego.

ROMUALD, ARCYBISKUP. Wileń, dn. 24 grudnia r. p. 1927.

bych — coś, jednym słowem, podobnego do zadań, które mieć musiały siły zbrojne postawione na usługach Ligi Narodów, gdyby takowe kiedykolwiek powstały, o czym się zresztą mówi i myśli.

Ale w jeszcze większej mierze niżli to wszystko, nieufność i podejrzliwość do wszelkich poczynających pacyfistycznych jest rezultatem zbyt częstego — na nieszczęście — sposobu myślenia, który każdy wielki plan, każde jakieś wielkie dzieło uważa za punkt za coś fantastycznego, nerealnego, utopijnego, nie zadając sobie nawet trudu głębszego przedtem zbadania kwestji. W tem ostatnim bodaj właśnie tkwi największe zło i największa trudność. Bo jak mówi — zdaje się Evers — wystrzeżać się należy zawsze dwóch skrajności: przypuszczenia, że przez podżucanie w powietrze można nauczyć liszkie latać, a to dlatego, że z liszki rodzi się motyl — i przypuszczenia, że motyl nigdy latać nie będzie, bo liszka jest do latania niezdatna.

Fr. Potocki.



# Od Bożego Narodzenia — do Bożego Narodzenia.

— Przegląd retrospektywny nie z lotu ptaka tylko z wygodnego fotelu. —

O tej właśnie porze, rok temu... jak myślałem, mieliśmy jak dziś zime, tylko, oho! nie tak surową; tak samo po dachach leżał śnieg, miejscami było na chodnikach niemilosernie ślisko a miejscami były grudy i grudki zlodowaciałego śniegu, po których nogi zwiły się, jak nieprzymierzając, djabły w święconej wodzie... A i słońce wschodziło akuratnie jak temi dniami, 43 minuty po siodmiej a zachodziło 8 minut przed trzecią. Było to bowiem punkt przesilenia dnia z nocą. Ze szczytu najdłuższego dnia — przed końcem czerwca, około św. Władysława — stoczyliśmy się aż na padół dnia najkrótszego...

Aż no i zaczęło przybywać dnia początkowo „na kurzą stopę“, że i najwrażliwszy człowiek nie spostrzegł, a potem coraz więcej, co raz więcej było tego dnia... Ze moim przyjacielem Jan Hopko wystawiliśmy coś zaraz po Nowym Roku nos na świeże powietrze z podniesionego kołnierza, pociągając oboma dziurkami i rzekł:

— Ku wiosnie idzie!  
I rzeczywiście: szło ku wiosni! I teraz, za kilka dni, zacznie ku wiosnie iść. Prawda, że jak na raku... ale słońce zaczęło coraz wcześniej ukazywać się, choć o minutę — i choć o parę groszy znośniejsze zaczęła być magistralne rachunki za elektryczność.

Co było akurat rok o tej porze? Przypnijmy się z ręką na sercu. Zapomnieliśmy! Żadna kamfora nie ułatwia się tak szybko, jak *czas* z pamięci ludzkiej.

Nikt nie wie? Nie pamięta? Wciąż ja powiem.

Cała fatyga po państwa stronie będzie tylko: przytłakiwać — albo wykrzykiwać: „Ach, jak nie się zmieniło!“ Kto by zaś przeciwnie zadumał się nad tem, jak dużo zmian zajęło może w ciągu jednego roku, ten oczywiście wcale odżywać się nie będzie. Tylko się zamysli...

Od strony Litwy wiało wciąż i wiało złem przetyżem.

Jakiś huzar litewski przekroczył granicę, dał siebie ująć i opowiadał, że cała ludność „po tamtej stronie kordonu“ spodziewa się lada dzień ukazania się wojsk polskich maszerujących na Kowno! Gazety pośpieszyły tłustym drukiem podać do wiadomości publicznej że zaplanowały na Litwie ogromnie trwożny nastrój.

Szaulisi otrzymali niemieckie karabiny a w najbliższej okolicy Szwytint i Muśnik aresztowano „na Gwiazdkę“ pp. Koskę i Ruszczyca, Podbereskiego i Kaczynskiego. Gazety wnet doniosły tłustym drukiem, że najwidocz-

niej „sytuacja w Kownie wciąż nie wyjaśniona“. Jedyną konkretną zdobyczą któregoś z dzienników była wiadomość otrzymana *via Melbourne* i Rejtawik, że prezydent Smetona odbył... konferencję z postem włoskim. O czem, o licha, toczyła się rozmowa? O tem, dziennik przemilczał, nie chcąc wywoływać komplikacji międzynarodowych. Gdy jednak, zaraz nazajutrz podały wszystkie wileńskie gazety wiadomość, że p. Waldemar odwiedził p. Krykzianitisa (o którym nic nie wiedział nawet redaktor „Przeglądu Wileńskiego“) a jednocześnie jakiś tajemniczy p. Mundukas odwiedził niemniej nikomu nie znanego p. Blagowiciusa — wileński korespondent warszawskiego „Kurjera Porannego“ oraz krakowskiego „Kurjera Codziennego“ uważali za wskazane prosić telegraficznie o znaczną podwyżkę pensji miesięcznej bo zaczyna od strony Litwy zanościć się na coś zdecydowanie poważnego.

Jednocześnie rozeszła się po mieście pogłoska, że p. Iszora ma opuścić Wilno i objąć stanowisko starosty sejneńsko-suwańskiego. W Ujeździe alni na placu Orzeszkowej wciąż jeszcze stały wystawione na widok publiczny modele konkursowe pomników Mickiewicza i kipiła wciąż jeszcze spór namiętny o to, czy należy stawiać co rychlej na placu Ratuszowym pomnik wedle recepty Szukalskiego czy przeciwnie... niedopuszczając do czegoś podobnego! Wciąż jeszcze wśród myśliwych dokomponowywano anekdotyczną historię polowania w Gudelach, a władze administracyjne otrzymywały raz po raz skargi na zbyt wczesne zamykanie bram przez chłiwych na napiwek dozorców.

Skonfiskowano numer białoruskiej „Naszej Niwy“, Zarząd Kasy Chorych gotował się być nieczynnym podczas świąt, i cały szereg dygnitarzy opuszczał gremialnie nasz gród dla zażywania dobrze zasłużonego urlopu. W sam dzień Wigilijny, może wilja wilji, Dawid Bobrowski (zaulek Lidski 3) usiłował przywłaszczyć sobie skrzynię z tytoniem. Zamiar udaremniono. Śledztwo w toku.

Na scenie Reduty dawano ostatnie przedstawienia „Don Juana“. Zorilli i zapowiedziane już były występy gościnne znakomitej artystki p. Ireny Solskiej w roli tytułowej „Siostry Beatryks“. Na scenie w Lutni brylowała p. Janina Piaskowska; panna Pilatti spiewała szampańskie piosenki a p. Piwiński uchodził za artystę dramatycznego z nieobliczalną przyszłością.

Akurat przed samą wilją rok temu pamięć takie to a takie objęły obowią-

zki gospodyni takiego to a takiego balu zapowiedzianego na początek karnawału; którym dygnitarz wrócił po półtora dniowym pobycie w Warszawie i objął urzędowanie a w domach rodzinnych gotowano się do wzajemnego obejmowania się po sutoj „kucji“ w blasku świeczek choinkowych.

Wobec wyjątkowo utrudnionych zakupów świątecznych, mało się kto u nas zainteresował tem, co powiedział w Rydze korpusowi dyplomatycznemu nowy minister lotewski p. Zeelens a p. Dmowski oświadczał w Warszawie, że świeżo powołany przezeń do życia Obóz Wielkiej Polski powstał dlatego aby na czele zorganizowanego narodu mogła stanąć autentyczna elita umysłowa i moralna...

Takie to było u nas w Wilnie tło życia publicznego w samo Narodzenie Boże rok temu.

I popłynęły tygodnie, za niemi miesiące...

Przyniosły, jak to zwykle na święcie, niejedną smutną rzecz, niejedną uciechę i pociechę. W każdym jednak razie upłyniony rok — od Świąt do Świąt — był dla Wilna ważnym rokiem, po którym niejedna data na długo pozostanie w pamięci ludzkiej.

Wystarczy — nie to przypomnieć — lecz podkreślić choćby tylko: lipcową uroczystość Koronacyjną, rozbiór i likwidację białoruskiej Hromady, i po trzecie ustanie „stanu wojennego“ między Litwą a Polską a faktycznie między Żmudzią a Wileńszczyzną, między Kownem a Wilnem.

Małoż tego — na jeden rok?

A gdy się bliżej rozejrzemy po upłynionych dwunastu miesiącach znajdziemy się niejedno jeszcze, o czem przypomnienie podnieci wyobraźnię, myśli niejedną zapali.

W Chinach wrzało wciąż jak w kotłach; nie się tam jeszcze stało rzecz dzieją się tam i stają rzeczy, z których urasta Przyszłość bynajmniej nie obojętna dla Europy, zatem i dla nas, Polaków. Niema co wznosić oczu ku niebu, zacierać ręce i bąkać: „Moja chała skraja...“ Prawda, w ciągu ubiegłego roku interesowaliśmy się: upadnięcie Szangha czy utrzyma się? Lecz interesowaliśmy się jak pierwszą lepszą — sensacją. Bardziej już nas „wziął“ przebieg, mocno dramatyczny i pasjonujący, zmagania się na tle kolosalnych Chin: Anglii z Rosją. A gdy przyszło do jawnej waśni i aż do zerwania między Anglią i Rosją stosunków dyplomatycznych, to, przy czytaniu gazet raz i drugi oddech nam zaparło.

Emocjonowała też uas sprawa estońskiego rzekomego „renegata“ pośła Birki. Najniesłuszniej przyjęliśmy dość obojętnie zgon króla rumuńskiego Ferdynanda i wstąpienie na tron bukareszteński sześciolatniego, a tak sympatycznego króla Michała. Rumunja jest szczerą i wierną sojuszniczką Polski. Nie daj Boże aby z racji następstwa tronu miała Rumunja doznać poważniejszych wstrząśnień teraz gdy wielkiego jej męża stanu nie stało. Bodaj jednak, że b. następca tronu a dziś ojciec króla Michała, nie zdecydował się łamać — własnej jaknajformalniejszej abdykacji.

Umarł prezydent Republiki Lotewskiej Czakste, drugi nasz sąsiad najbliższy — od północy. Była to dla Polski rzetelna strata. Nigdyby za życia prezydenta Czakste nie przyszedł p. Zeelens do takiej władzy i takich wpływów, jakimi rozporządzał — na niekorzyść Polski.

Konszachy Waldemaras z Zeelensem, wiekiste zatargi polsko-gdańskie, fiasco międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, „tarcia“ francusko-niemieckie, wyjazd pośła Patka do Moskwy i jego pojednawcza tam działalność, zatarg włosko-jugosłowiański o Albanję, zniszczenie (nareszcie!) przez Niemcy fortyfikacji Kistrzynia i Głogowa, sukces polskiego planu o „nieagresji“ na wrześniowej sesji Ligi Narodów, krótka ale ostra „rewolucja“ w Wiedniu, przewrótka rewolucja w Meksyku, opozycyjna gra Trockiego, zakończona pełnym zwycięstwem Stalina, para — conajmniej — wrzeń rewolucyjnych w Portugalji... oto w najtrębszym ujęciu mozaika zagranicznych wydarzeń politycznych, co się przed oczami naszymi obracała — jak kalejdoskop.

A dopiero jak rodzenki w cieście: strzał Kowderdy do bolszewickiego pośła Wojkowa, oraz zabójstwo Józefa Trajkowicza w sowieckim posterunku w Warszawie! Kowderda z Wilna, Trajkowicz z Wilna... Jakby kto gwałtem synął Wilnem po całutkiej prasie międzynarodowej. Wilno! Wilno! Wilno!

Taki już był cały upłyniony rok, że Wilno nie schodziło ludziom z oczu i ust — jak świat szeroki i długi. Ręczyć można głową, że najbliższe papuśki środkowoeuropejskie postyszały raz przeciw Wilnie i zapoametyły sobie gdzie leży. Sam jeden p. Waldemar więcej o Wilnie narobił hałasu na świat cały niż — wszystkie razem wzięte poezje Mickiewicza. A i marszałek Piłsudski nie mało przelożył ręki do tego aby Wilno — mówiąc bez przesady — nie schodziło niemal przez okrągły rok ze szpalt i łamów

prasy międzynarodowej. Wystarczyło mu zresztą z całą urzędową pompą zjechać dwakroć do Wilna...

A i odbyły w Wilnie synod — 383-ci z rzędu — ewangelicko-reformowany swoje też dołożył do spoularyzowania Wilna. A dopiero (przed dwoma laty) wielka, w Wilnie odbyta, elekcja multi'ego dla całego w Polsce muzeumńskiego światła! Dodałmy pod koniec lata rozgłoszą aż po Konstantynopol i Jetozolimę, trochę uroczystości karaimską. I przyjemnie nam, że na świeczniku wśród *naszych* Muzeumianów i wśród *naszych* Karaimów zasiadli dwaj niepospolici uczeni wszechświatowej sławy.

Prawda, Lindbergh nie doleciał z Ameryki przez Atlantyk — aż do Wilna. Nie nasza w tem wina. Oczekiwaliśmy, daliśmy, oczekiwaliśmy... I byłbyśmy go „podejmowali“, jak to my umiemy! Nabożeństwo w bazylice — akademja w sali Śniadeckich — bankiet u Żorża. W antraktach: zwiedzanie miasta.

Kontakt z morzem nie mieliśmy wogóle w upłynionym roku. Tem silniejszy nacisk kładliśmy na jaknajścisłsze obcowanie z rodzimymi jeziorami. Było coś takiego w powietrzu, że nie tylko wystawiliśmy nad Świtezję niezmienne swojskie Przytłisko *recte* Schronisko dla turystów lecz odpowiednio i miarodajne władze zwróciły baczną uwagę — na Narocz Morze, co tu gadać, morze! Ogrom, bałwany, potężne efekty krajobrazowe. Siadaj, maluj, marz (od słowa: marzyć, nie „mazać“), jedź śniadanie, pij rodzimy porter, zarczaj się, pisz wiersze, rób lekką atletykę... rób co ci się żywnie spodoba, bylebyś nabrał głębokiego przekonania, że Narocz jest perłą jezior! Patrzeć tylko jak wysypia się po brzegach Naroczy: wille, kurhauzy, plaże, namoty... Już je „wysadzona ad hoc“ komisja oglądała. Wille, kurhauzy? Nie. Tymczasem tylko brzegi. I wróciła do Wilna najzupełniej zadolowana.

Coś jakby w styczniu czy w lutym tego właśnie, kończącego się roku odbyła się w Gdyni naprawdę rzetelna uroczystość podniesienia naszej, polskiej, bandery handlowej. A gdzie się odbył uroczysty akt? Na statku „Wilno“! Wobec tego co dla nas znaczy powołanie do życia żegluga na jakimś tam jeziorze, choćby było niewiedzieć jak rozległe!

Tymczasem — na święty Józef „poruszone“, po niewiedzieć już który raz sprawę wzniesienia w Wilnie pomnika Józefa Montwilla. W gazetach pojawiły się artykuły; była nawet podobno o tem mowa tego wieczora w Klubie

Szkaheckim — i znów na rok cały głuche zapanowało milczenie.

Natomiast stale choć powoli dojrzała przez cały rok ubiegły: sprawa pomnika Mickiewicza. Stale choć powoli napływały składki, dosięgając ogółem cyfrę osmdziesięciu kilku tysięcy złotych. A nieznaczną tylko do tą część list składkowych kursuje i to jedynie po Wileńszczyźnie. Komitet Wykonawczy przygotowuje generalne sprawozdanie, które zamierza złożyć walnemu zgromadzeniu wszystkich — około 150 osób — członków Głównego Komitetu Budowy Pomnika Mickiewicza. Projekt wzniesienia pomnika według modelu Szukalskiego — upadł. Ożywił to niewątpliwie nadpływanie składek.

A co słychać z zaprojektowanym pomnikiem księdza - męczennika Butkiewicza? Warszawski Komitet Centralny, wbrew uchwale wileńskiego komitetu, niechce podobno ani patrzeć w stronę Wilna...

Odświeżyliśmy jubileusz tak bliskiego sercu naszemu Marii Rodziewiczówny tudzież 40-lecie kapłaństwa najcenniejszego biskupa Władysława Bandurskiego. Marjan Zdzichowski złożył godność swoją rektorską; objął ją z wyboru senatu akademickiego prof. Stanisław Pigoń. Nie obeszło się bez incydentu *à propos* inauguracyjnej mowy rektorskiej. Młodzież uniwersytecka uczuła się dotknięta surowością przegnan, których jej Magnificencja publiczna nie poskapił.

Potrząśmy kalejdoskop! Oto same czarne ułożyły się w nim szkiełka — żałobne. Ach, to zgon tak nieoczekiwany, tak bolesny i dosłownie przedwczesny Kazimierza Wimbora, nieodwołanego naszego komisarza rządu. Przypomniamy też nam te czarne desenie oba zgony: Bassanowicza i biskupa wileńskiego Matulewicza. Nasi goście z Litwy na pogrzebie ich wielkiego patrioty... Wspomnienia pośmiertne po zgonie kapłana-zakonnika, któremu Watykan gotuje, jak słychać, świętych aureole... Przypomnijmy sobie dalej, jak zgasał jeden z najdosłowniejszych przedstawicieli „starego Wilna“, dr. Władysław Żaborski — jak zgasał na wieki duża gwiazda na widnokręgu literatury polskiej: Stanisław Przybyszewski.

I znów się nam kalejdoskop retrospektywny inaczej układa! Same jasne i barwne tańczą i ródkadają się szkiełka. To, ani wątpić *lejtmojny*... Pożyczki! Zgadź każdy, że mowa o zagranicznej, amerykańskiej. Hozanna!

Lecz oto z nad Wisły o mostu Poniatowskiego rusza jakiś ogromny kondukt... Wysoko na potężnym, całym w czerwieni katafalku chwije się

nad tłumem bez końca — mała czarna trumna... To prochy Słowackiego przybyły do ojczyzny i na Wawelskie wieziemy je wzgórze. Za prochami Słowackiego rychło pójdzie serce Kościuski... rychło złożą je na zamku królewskim w Warszawie zanim nie spocznie na wieki — chyba także na wzgórzu Wawelskiem. W tym roku zamknęła się na zawsze w porzobiorach dziejach naszego narodu: karta Rapperswylu.

Dziwnie, dziwnie wszystko się plecie — radości ze smutkami — czarne i słoneczne kolory — ot, jak we „Śnie“ Kruszwiejskiej Narobiła bo, narobiła sztuką hałas! Reduta gdy sztukę taką nam pokaze, czyżby ręce nie złożyła się do okłasku! Nawet gdy nam wcale cudacki świat przez „Okno“ Rybickiego pokaze. A na scenę Teatru Polskiego w naszej poczwiej, zamorusanej a tak miłej Lutni, ileż to razy w ciągu ubiegłego roku wjeżdżał „Pociąg Widmo“!

A ci nasi goście wileńscy! Kilku ich było takich, że się jasniej na naszym partycularzu uczynili: Chester-ton... Balmont... nie wspominając o Przybyszewskim i Tuwimie. A jeśli i Szymanowski dwakroć grał tu u nas własne kompozycje, to i temu ewenementowi należy się poczesne miejsce w kronice roku. A i profesorowi Herbaczewskiemu należy się wdzięczne wspomnienie.

Wszeczpolską mieliśmy wystawę fotograficzną. Wileńskie nasze fotografie tylko w niej nie utonęły bez śladu, lecz przeciwnie — popisały się ślicznie! Lecz nawet włożenie biretu kardynalskiego na głowę pronuncjusza apostołskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na zamku warszawskim, nawet otwarcie Kanału Ogińskiego doprowadzonego do wzorowego stanu (główny punkt przyszłej, da Bóg, drogi wodnej Bałtyk-Morze Czarne lub ściślej Gdańsk-Galacz) nie wstrząsnęły nami tak mocno jak — upadek tak okrutnie zakorzenionego w Wilno magistratu i ujęcie przez nowego magistrat rządów nad nami. Heroi-dowie w barwach czarnych i słonecznych obchodzili miasto trąbą: *Bańkowski est mort! — vive Folejewski!* Lud zaś po ulicach zęgnął się, szepcząc nabożnie: „Daj, Panie Boże, aby lepiej byłot... Amen.“

Paltoty i kapy przemokłe wkróś podczas Koronacji jeszcze suszą się po strychach... Mrozy trzaskają nie to syberyjskie lecz wręcz podbiegunowe... Nie bacząc na nie, rozkopuje nam magistrat cały Katedralny plac, że takich wterpów żaden futurysta nie wymarzy... Kanalizacja jaknajbardziej *modern* ryje się pod prastare nasze Wilno... Za Wilją na Zwierzynicu wy-

pięśliły własne anteny na całą Polskę; cóż kiedy fale krótkie i przeważnie tylko rozmawiamy sami ze sobą... Podczas magistrackich wyborów pofotografowano całą niedzielę przedmiec — od strony każdej listy wyborczej... Prof. Matusiak jak „zdobi“ tak „zrobi“ nasze wydawnictwa „regionalne“... Generał Zagórski jak przepadł, tak przepadł...

Co za bigos, Boże święty, co za bigos! A myśmy to wszystko w ciągu ubiegłego roku wzięli w siebie — i przetrawili! Natura ludzka niesłychanie, bajecznie jest wytrzymała.

Wesołych Świąt Dosiego Roku! I daj nam, Panie Boże, wytrzymać nawał wydarzeń i wrażeń, które nam nowy rok znów od Świąt do Świąt przyniesie! *Cs J.*

**Co nam przyniesie rok 1928**  
Przepowiednie ducha pani de Thébes.

Od lat dziesięciu, t. j. od czasu gdy umarła słynna pani de Thébes tradycja corocznych przepowiedni na rok nadchodzący przeżywa okres katastrofalnego i kompromitującego upadku. Dużo było i jest następnych głoszeń Pytji paryskiej, lecz wszystkie — szczerze i wulgarnie mówiąc — partola i nabierają. Zrozumiałem jest wobec tego, że we Francji porozumiewają się z t. zw. zawiastem, aby zasięgnąć światła proroczej mądrości od zmarłej wrotałki, której przepowiednie, w czasach gdy żyła wśród nas, istotnie nieraz okazywały się zdumiewająco trafne.

W jednym z wykładowych saloonów historycznego paryskiego Faubourg Saint-Germain zorganizowano specjalny seans spirytystyczny dla wywołania ducha M-me de Thébes i zapytania go co sądzi o losach roku 1928. Imprezę zgóry zareklamowano, przez co, jak się niebawem okazało, postapiono wysoce nieogłędnie. Dzienniki paryskie dzisiaj — post factum — poświęcają jej opisy wprawdzie szczegółowe, lecz — oddać trzeba szczerze — najzupełniej zasłużenie humorystyczne.

Wśród 13 uczestników, dopuszczonych do bezpośredniego udziału w misteryum było osmiu wierzących, czterech sceptyków i jedna osoba o stanowisku neutralnym. Lecz nawet owa bezwzględna większość wierzących opuszczała seans z minami ogromnie „zadkiemi“.

Duch pani de Thébes przez usta otyłej damy istotnie zaczął mówić bardzo szybko, lecz też i bardzo szybko skończył. Zgromadzeni dowiedzieli się tylko, że p. Poincaré narazie utrzyma się przy władzy, że „w niektórych krajach“ dolar doznał niżki kursu i wreszcie „la desert“ — że w lipcu jeden z lońników francuskich przeleci nad Atlantykiem. Przyjałmnie to jedno!

Dalej duch wiedział tylko tyle, że rok ten będzie „naogół szczęśliwy“, że zakończy życie dwóch wybitnych ludzi, że nie będzie nowej wojny europejskiej, że położenie gospodarcze będzie się poprawiało i że podatki we Francji zostaną zmniejszone.

Pozatem duch nie wiedział już nic.

## Ostrzeżenie.

Powszechne uznanie, jakim się cieszą wyroby bawelniane „Widzewskiej Manufaktury“ spowodowało, że niektóre niesumienne jednostki i firmy starają się podszywać pod naszą markę, wypuszczając na rynek towary, pod względem nazwy, opakowania, ostemplowania, a nawet numerów, ludzako podobne do naszych.

Ostatnio pewna szajka fałszerzy w Warszawie posunęła się nawet tak daleko, że wprost podrobiła na opakowaniu nasze stemple i markę fabryczną towaru.

Pragnąc uchronić szerokie rzesze konsumentów naszych wyrobów od podobnych nadużyć, zorganizowaliśmy specjalną służbę wywiadowczą, która przy wydatnej pomocy i poparciu władz policyjnych, zabrała się energicznie do tropienia fałszerzy, dzięki czemu cały szereg rycerzy przemysłu już osadzono pod kluczem.

Do Szanownej publiczności zwracamy się z gorącym apelem, aby komunikowała nam wszystkie spostrzeżenia i wątpliwości, dotyczące naszych towarów, w ten sposób bowiem działalność naszej organizacji wywiadowczej zostanie ułatwiona i żaden fałszerz, działający na szkodę i krzywdę naszych klientów nie uniknie zasłużonej kary.

Przedewszystkiem zaś prosimy o zwracanie przy zakupach baczej uwagi na naszą markę fabryczną, wzór której podajemy poniżej, przyczem nadmieniamy, że obecnie zamieszczamy markę tę nie tylko na samym opakowaniu, lecz również na początku i na końcu każdej sztuki towaru.

MARKA FABRYCZNA



WIDZEWSKA MANUFATURA

Sp. Akc.

ŁÓDŹ

Biurowo sprzedaży i Centrala Cegielniana 20.

Telefony 10-10, 1-56, 20-16, 20-17, 20-18

Adres tel. Woma Łódź.

**GOTOWIZNĘ** na oprocentowanie przyjmujemy:

Wileńskie T-wo Handlowe - Zastawowe  
Plac Katedralny, Biskupia 12  
Tel. 14-10

**LOMBARD**

wydaje bez ograniczenia pożyczki na zassaw złota, srebra, brylantów, mebli, obrazów, fortepianów, samochodów i różnych towarów.

Szwajcarię wileńską „LEŚNICZÓWKĘ“

z udogodnionym dojazdem polecamy łaskawym względem Sz. publiczności. Kuchnia pod kierownictwem rutynowanego kuchmistrza.

Gorące kolacje oraz karnawałowe: Bliny rosyjskie i kolduny litewskie o każdej porze.

Bufet zaopatrzony w wyborne przekąski  
Gabinety dobrze ogrzane.  
Z poważaniem Zarząd.

Przy zwapieniu naczyń krwiośnych, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa osiąga się łatwe wyprożnienie. Wybitni profesory — kierownicy klinik chorób wewnętrznych nawet u ludzi z porażeniem połowy ciała, osiągnęli za pomocą wody Franciszka Józefa doskonałe skutki w funkcjach trawienia.

Wyd. Zdr. Nr. 134 dn. 29.IX.27r.



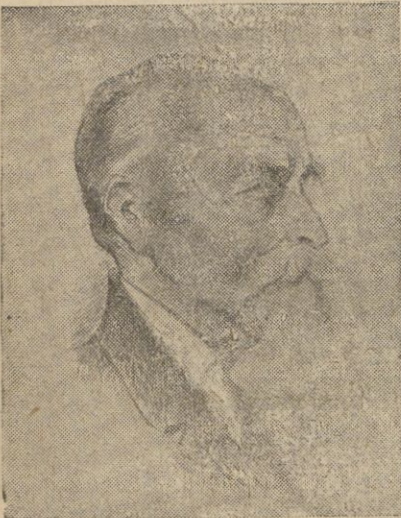


# GLORIA VICTIS.

## WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI.

Dzięki uprzejmości vice-prezesa Stowarzyszenia Weteranów 63 roku p. Holowni oraz sekretarki tegoż Stowarzyszenia p. Chelchowskiej udało się nam uzyskać nieco danych ze wspomnień niektórych weteranów. Nie sposób wyczerpać tu wszystkich materiałów. Zajmie się tem niewątpliwie praca, poświęcona powstaniu 63 roku na Litwie i weteranom pochodzącym z b. Księstwa Litewskiego. Poniżej przytaczamy kilka, opowiedzianych przez samych weteranów przeżytych, s. p. Andrzeja Czechowicza, p. Andrzeja Radziwończyka i p. Karola Rutkowskiego.

S. p. Andrzej Czechowicz, urodzony w m. Raczkowszczyźnie w Świe.



Aleksander Radziwończyk, Weteran 1863 roku.

ciańskim powiecie, już będąc w siódmej klasie gimnazjum w Wilnie wszedł do grona kolegów, zwicha mówiących o weś tajemnicze rzeczy o Rządzie Narodowym, walce, ojczyźnie i niepodległości. Niewyraźnie te szeptane przekształciły się wkrótce w zdecydowaną myśl, a ta realizować się zaczęła w czestych zebrań i ćwiczeniach z bronią. Co gorliwi wynaleźli gdzieś na załku Oranżeryjnym jakiegoś oficera rosyjskiego i brali u niego lekcje fechtunku i władania bronią. W tym czasie 15 września 1862 roku zmarł sławny już poeta — Syrokomla. Uroczysty pogrzeb, tłumy ludzi, gorące



P. Kazimierz Cytowicz, członek zarządu Wileńskiego Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku.

przemówienia rozpalili uczucia patriotyczne w młodzieży. Chętnie tedy dawano posłuch wyświeconemu Rządu Narodowego, którzy nawoływali do „tuchawki” jak wówczas mówiono. Ruch powstańczy zataczał coraz to szersze kręgi. Gromadzono broń i ćwiczone się zawzięcie w mustrze. W końcu

marca 1863 roku wyruszyła grupa młodzieży do partii. Wozami przedostali się ochotnicy do punktu zbornego w Strunajcach. Tu zebrali się około 300 ludzi w przeważającej ilości ziemian okolicznych. Byli też urzędnicy, drobna szlachta i włościanie. Dowódtwo objął starszy brat s. p. Andrzeja Czechowicza, Gustaw. Partia kryła się cały czas w lasach, wolne chwile wykorzystując na mustrę. Wkrótce, podczas marszu na Łyntupy natknęto się na kozaków. Tu stoczono pierwszą potyczkę. Mimo pomocy piechoty rosyjskiej udało się powstańcom rozproszyć oddział nieprzyjacielski, kładąc trupem kilkanaście kozaków. Drobne to zwycięstwo dodało ochotnikom entuzjazmu. W dalszym pochodzie przez Komaje do Kobylina stoczono drugą potyczkę, mniej krwawą, ale równie pomyślną. I tak się zaczęło. Ciągłe potyczki, zasadzki, krycie się w lasach zmuszało oddział do kolowania. „Celem naszym, opowiadał p. Czechowicz, połączyć się z najsilniejszą na Litwie partią Narbuta, lecz skutkiem owego kolowania nie mogliśmy tego skutecznie.”

W okolicach Bondy w gęstym bardzo lesie otoczeni zostali powstańcy przez silny oddział moskiewski. Nieprzyjaciel posiadał piechotę, kawalerię i parę armat. Powstańcy uzbrojeni byli w broń byle jaką, przeważnie myśliwską. Atutem jednak w rękę powstańców była lepsza orientacja w terenie. To też udało im się w bitwie, która się wywiązała, zagwoździć największą armatę nieprzyjacielską. Strat z obu stron było wiele. Wkrótce powstańcy uginąć się zaczęli przed przewagą liczebną. Partia cofała się. W pewnym punkcie rozdzielono dla zmylenia pogoni. „Miedza biegliszy z towarzyszem ku rzecze, za którą był las — opowiada w swoich wspomnieniach s. p. Andrzej Czechowicz. W leśniczówce znaleźliśmy chwilowy przytułek. Po pewnym czasie wróciliśmy znów do Bondy i połączyliśmy się z partią. Na nieszczęście zachorowałem tu na zapalenie płuc. Odwiedzono mnie do Antokozna, majątku mojej ciotki. W okolicy wciąż toczyły się walki między powstańcami a moskalami. Ktoś ze służby zdradził mój pobyt we dworze. Pewnej nocy zjawia się niespodziana rewizja. Zakuto mnie w żelazne końskie pęta i odwieziono do Świata. Tu indagował mnie dowódca rosyjski, każąc bić gdy nie chciałem dawać odpowiedzi. Wreszcie odwieziono mnie do Wilna i tu osadzono w cytadeli. Dano mi celę Nr. 14.

Po kilku dniach wywieziono wszystkich skazańców do Petersburga. W Petersburgu umieszczono nas w koszarach na Piaskach. Stąd przewieziono nas do Moskwy, do znanego więzienia „Butyrki”, do Moskwy do Niżniego Nowogrodu. Tu wsiadliśmy na parostatek i Wołgą dotarliśmy do Kazania. Od Kazania pędzono już nas pieszo razem z „katorżnikami”. Eskorta, składająca się z kilku oficerów i kilkunastu żołnierzy, obchodziła się z nami beztrosko. Traktowano nas jak zwierzęta. Na postojach eskorta nocowała w domach, my marzyliśmy i marzyliśmy pod gołym niebem. Takie traktowanie wyprowadzało wprost z równowagi. Aż razu pewnego jeden student — Szadurski — spowodowany przez żołnierza stojącego na ganku i drwiącego z więźniów, rzucił go ze schodków. Dano to hasło do formalnej rewolty „katorżnikom”, którzy też

korzystając ze sposobności dobrze waleń drogą wszechwładnej protekcji uzyskać pozwolenie na wyjazd do kraju. Z początku szło to opornie. W końcu jednak po długich perypetjach otrzymałem papier, „odstawił” na rodzinę.”

Wogóle „katorżnicy” posiadali dziwnie karną organizację zwaną „majdanem”. Wybierali swoje władze. Wyznaczali też tak zw. „majdańszczyka”, którego obowiązkiem było dostarczanie wódki, herbaty, kart, kości i t. d. Tak szliśmy wespół z pospolitymi zbrodniarzami od etapu do etapu. Wszystko było dobre, gdy służyło jako tako zdrowie. Wyczerpanie jednak i niehygieniczne życie zrobiły swoje. Poczęły szerzyć się wśród nas choroby, w pierwszym rzędzie tyfus. Przeszedłem przez tę chorobę i ja, unikając szczęśliwie śmierci, która wielu innych zabrała, między innymi owego studenta — Szadurskiego.

Ledwie wrócili mi siły już musiałem iść do Tiumienia. Tu rozdzieleno zesłańców na dwie grupy. Jedną szła do Tobolska, drugą do Omska. Do Omska wysłano przeważnie politycznych. W Omsku kilku z nas drogą łapówek uzyskało pozwolenie na zamieszkanie. Reszta wysłana została do Kapahu, do „Siemipalatinskiej oblasti”.

W Kapale przebyłem 9 lat. Manifest carski pozwolił mi wybrać na osiedlenie jedną z pięciu gubernij wewnętrznych. Wybrałem Woroneż. Tu zarządzałem apteką Miurskiego, ucząc się jednocześnie do egzaminów prowizorskich. Zawałem cały szereg znajomości, które pozwoliły mi udać się do Charkowa i złożyć egzamin na pomocnika prowizora. Do egzaminu, mimo t. zw. „wilczego biletu” z 7 klas gimnaz. zostałem dopuszczony, dzięki stosunkom z dyrektorem kancelarii gubernatorskiej — Szadurskim.

### Lidzka partja Narbutta.



Dzieje lidzkiej partji powstańczej Ludwika Narbutta, syna, dziejopisa Litwy Teodora Narbutta, wywodzącego swój ród od Lidzkiej, są niewątpliwie najsilniejszym przejawem walki powstańczej w roku 1863 na naszych ziemiach.

Pisma wileńskie zamieszczają wówczas komunikaty rosyjskie o prowadzonych walkach, określają siły Narbutta na kilkaset ludzi. Cyfra ta była znacznie przesadzona i można powiedzieć z pewnością, że w czasie najpełniejszego składu partja nie liczyła więcej jak ludzi 200.

Umiejętność walki partyzanckiej była właśnie powodem, że Rosjanie tak wysoko liczyli siły partji, nie był to jednak fakt pomyślny, gdyż moskale wysyłali kilkakrotnie większe siły dla zlikwidowania, jakby się teraz powiedziało, oddziału Narbutta. Kryjąc się w lasach, przechodząc z niesłychaną szybkością wielkie przeszerzenie Narbutta ukazywał się tam, gdzie bynajmniej nie oczekiwano. Z potyczek, które stoeżył największą była bitwa pod Kowalkami. Partja Narbutta odniosła tam zwycięstwo. Zwycięstwo to przyczyniło się do wzmocnienia sił partji, ale jednocześnie kryło już w sobie zarodki klęski. Rozwścieczeni moskale nieuchwytnością Narbutta wysłali kilka silnych oddziałów piechoty, kawalerji i kozaków, które zaczęły tropić powstańców. Przyszły wreszcie Dubicze, gdzie legł wódz Lidzkiej. Teren operacji Narbutta, jak to widać na mapce obejmował powiat Trocki, Lidzki i część Oszmiańskiego.

dalej, poza linię ognia, w bezpieczniejsze miejsce. Część oddziału rozbiegła się po lesie, ci, co nieśli wodza, a byli to: Potempinowicz, Leon Kraiński, Aleksander Brzozowski i Stefan Hubarewicz, osunęli się martwi na ziemię. W oku mgnienia tych, co padli trudem, zastąpiło czterech innych towarzyszy: Franciszek Brzozowski, brat Aleksandra, Włodzimierz Popławski, Władysław Żebrowski i Stanisław Jodko.



Do nich to odezwał się Narbut — „Zostawcie mnie panowie, ratujcie własne życie.”

Ale kule kładły ich kolejno trupem. Opróżnione miejsce zajmowali wnet z bezgranicznym poświęceniem inni powstańcy... Zaledwie jednak unieśli wodza o kilka kroków, gdy nowa kula ugodziła Narbutta w szyję. Cios był śmiertelny... wódz zdołał tylko wymówić — „Umieram za Ojczyznę...” i... skonał.

Były to ostatnie jego słowa. Wraz

z nim padła i ta trzecia czwórka młodzieńców, co go wśród ognia i zamieszania jeszcze ratować chciała kosztem własnego życia. Był to kwiat młodzieży ziemiankiej z Lidzkiego, do ostatniego tchnienia wierni idei, dla której walczyli i wdzowili, który ich prowadził... Oto ich imiona:

1. Leon Kraiński z Hryczeniszek w pow. Lidzkim, 2. Stefan Hubarewicz syn Stanisława z Holaniszpola, 3. Władysław Żukowski z Lacka, 4. Aleksander Brzozowski oraz brat jego 5. Franciszek Brzozowski, synowie Aleksandry z Bejnarowiczów i Franciszka z Górnapola. Starszy ukończył był medycynę, młodszy na drugim jej kursie, 6. Skirmunt z Pińszczyzny, 7. Łukasiewicz z Mickuńców, 8. Józef Potempinowicz, student z Krakowa, 9. Władysław Popławski, 10. Piotr Jankowski.

\*) Kraińscy pochodzili z Galicji. Dziad ich Tadeusz Dunin Kraiński osiadł na Litwie w połowie XVIII wieku. Leon ginąc pod Dubiczami zostawił żonę Józefę ze Szczuków i kilkoro dzieci. Majątek jego Kryczeniszki cudem niemal ocalał. Brat jego Adolf z Pałasek, wzięty do niewoli zesłany został do Woroneża, gdzie umarł.

Naczelnikiem partji został Paweł Dybowski, znany pod pseudonimem Zaręba. Ruszono pod dowództwem owego Zaręby do lasów Berezyskich. Po drodze przyłączyli się do partji większe lub mniejsze oddziały, tak, że ogółem zebrano się do dwustu ludzi. Było wśród powstańców wielu b. wojskowych rosyjskich, nawet wyższych oficerów. Poza tem partja składała się z ziemianstwa okolicznego i szlachty zaściankowej. Chłopcy byli przeważnie wszystko młodzi, często jeszcze uczniowie szkół.

Ludność okoliczna nie zawsze zyczliwie do powstańców się odnosiła. Często przybierała nawet postawę dość groźną. Moskale za wszelką cenę stali się doprowadzić do otwartej walki. Wówczas nie mogło być dwóch zdań — zwycięstwo ich byłoby pewne. Zaręba jednak, który w 1848 r. był zekłany na Kaukaz i tam nauczył się partyzantki — unikał spotkania i tylko korzystając z okoliczności robił niekiedy wypadki.

Długie jednak krycie się w lesie całej partji było niemożliwe. Zebrana rada wojenna postanowiła rozdzielić partję na 4 części i rozstać je w tyłuż kierunkach.

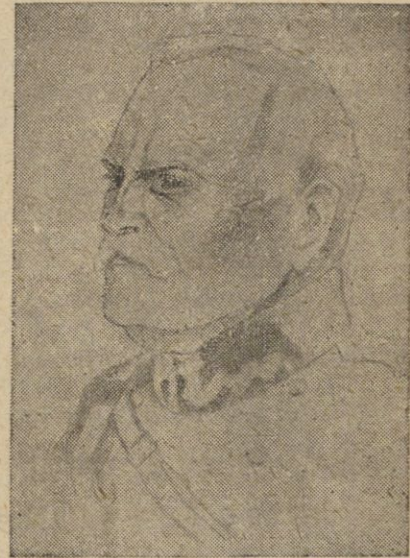
Wyznaczono dowódców poszczególnych części i rozdzielono się. Nie posiadając jednak map i kompasów niektóre części zabłądziły. Zarządzono sobie w ten sposób, że każdy szukał na własną rękę drogi i jakiegokolwiek większej partji. Ostatecznie przy pomocy zyczliwej szlachty zaściankowej udało się niektórym przedostać do partji Miładowskiej, działającej w pow. Nowogródzkim. Ów Miładowski, był to b. oficer sztabu generalnego rosyjskiego i odznaczał się umiejętnością prowadzenia oddziału.

Partja Miładowskiej formowała się długo i liczebność jej wzrosła do paru tysięcy ludzi. W okolicy jednak chodziły przesadne wieści o sile tej partji. Moskale więc mając to na uwadze nie od razu odważyli się na Miładowskiego uderzyć. Zbierali posiłki z sąsiednich powiatów. Rząd Narodowy powiadomiony o tem, polecił partjom Nowogródzkiej, Różańskiej i Wołkowskiej połączyć się z partją Miładowską. Wynikły jednak wśród dowódców zatarg sprawiły, iż tylko partja Nowogródzka pozostała przy Miładowskim. Powstańcy posiadali konfidenckie wiadomości, że oddaw na przygotowaną wyprawę wojska rosyjskiego na partję Miładowskiego nastąpi w dn. 3 maja 63 r. Przygotowano się na ten dzień. Obmyślony został plan działania. Ogólnie pano wało przekonanie, że uda się wciągnąć nieprzyjaciela w zasadzkę i osaczoną rozbić. Zasadzkę zrobiono na szosie wiodącej przez las. Część powstańców ukryła się w głębokim, leżącym niedaleko od szosy rowie. W milczeniu oczekiwano na wroga. Po niejakim czasie daleko na szosie ukazał się oddział kozaków liczący kilkaset ludzi. Serca uderzyły mocniej, dłońmi ścisnęły kurczowo broń. Oddział zbliżał się szybko.

Leżący bliżej szosy zorientowali się, że jest to tylko podjazd. Ukryci jednak głębiej wzięli oddział za czołowe siły nieprzyjacielskie i nie namyślając się długo dali salwę. W oddziale powstał nieopisany popłoch. Kozacy w beładzie zawrócili i szybko zemdlnęli. Dali znać głównym siłom o zasadzce. Moskale natychmiast sformowali front i rozpoczęli planowy atak. Partyzanci cofali się w głąb lasu coraz bardziej, aż dotarli do swego obozu. Oboz partji Miładowskiej był

wówczas wyjątkowo dobrze zaopatrzony.

Powstańcy bowiem dostawali wszystko od kupców przejeżdżających szosą sioniską. Owo zaprowiantowanie obozu pomogło powstańcom. Moskale bowiem widząc tyle dobra w obozie zaczęli rabować. Dało to powstańcom możność zebrania sił i wyparcia nieprzyjaciela. Wywiązała się zawzięta walka. Ile było poświęcenia, odwagi i męstwa wśród powstańców opowiedzieć się nie da. Największe jednak wysiłki nie mogły sprostać przewadze liczebnej. Bitwa trwała dzień cały od godz. 3-ej rano do 4-ej p. p. „Długo” starali się powstańcy utrzymać na stanowisku, gdy jednak



P. Franciszek Siekierzyński, prezes Wileńskiego Stowarzyszenia Weteranów 1863 roku.

widocznym się stało, iż wszelkie ofary będą daremne, zaczęto się cofać. Partja podzieliła się na kilka mniejszych oddziałów. Te prześladowane przez moskali kryły się po lasach. Jeden taki oddział pod dowództwem Tuhan Mirzy Baranowskiego na własną rękę począł przedostawać się w stronę Niemna, gdyż w tym kierunku zdążyła partja Miładowskiego. Po drodze napotymano na każdym kroku kozaków. Blisko koło Niemna złączyła



S. p. Andrzej Czechowicz, Weteran 1863 roku.

się znów rozproszona partja Miładowskiego. Zawszad jednak dochodziły coraz groźniejsze wieści o krwawem tłumieniu powstania przez wojska rosyjskie. Przyspieszono tedy przeprawę przez Niemien do Kongresówki. Tu jednak, w ostatniej chwili dopadły powstańców silne oddziały moskiewskie. Naczelnik Miładowski i kapelan partji ks. Łaskiewicz poradzili by każdy ratował się jak może.

T. C.

## Smierć Narbutta.

Dzieje walk partji Ludwika Narbutta nie znalazły dotychczas swego historyka. W pewnym stopniu lukę w historii ostatniej naszej insurekcji, zwłaszcza w odniesieniu do ziem litewskich, wypełnia nie wydana jeszcze książka p. Józfi Kowalewskiej, z której wyjmujemy rozdział opisujący ostatnie chwile Narbutta w bitwie pod Dubiczami.

W zeszłym rozdziale przytoczyliśmy niemal dosłownie opowiadanie p. Monczuńskiej, naocznego świadka ostatniej nocy w obozie Narbutta przed bitwą pod Dubiczami. Nie ulegał on apatii, o którą go podówczas posadzano, miał jednak nieraz przeczuć z tego, gdyż na widok nowej czarmary, którą mu wówczas p. Monczuńska przywozła, rzekł do siostry: — Nie dadzą mi ją znieść, kruk już zakrakał nad moją głową.

Słowa te, obrócone zaraz w żart, nie zrobiły wrażenia wobec spokojnego i dobrego usposobienia, panującego w obozie. Pożegnawszy siostrę wysunął się Narbut na skraj lasu i usiadł pod drzewem. Przybocznik jego towarzysze jakby w przecieczu nieszczęścia, zwłaszcza Kraiński, odciągnąć pragnęli wodza w bardziej ukryte miejsce... Narbut jednak nie dał się do tego nakłonić i pozostał smutny i zadumany. Biegił może myślą do ukochanej żony i rodzinnego ogniska, może zaś bezwiednie opowiadał go przedśmiertna tęsknica, doznawana często przez niektórych ludzi przed zgonem...

Nie wiedział wcale, iż Bazylik\*) zawrócił Timofiejewa z drogi, gdy ten od Dubicz odstępował, ani domyślał się zdrady Bazylika, znającego wszystkich

kie wśród błot przeprawy ku obozowi powstańców.

Powiadano potem, iż jeszcze wieczorem ukazała się na jeziorze łódka z dwoma ludźmi, byli to, podobno, Timofiejew z Bazylikiem, ukazywającym okolice i dostępne drogi. Któryś z powstańców chciał do nich strzelać, ale Narbut nie pozwolił, przypuszczając, iż mogą to być miejscowi chłopcy rybacy.

Zdała w świtach poranku zamajęczyły wśród błot jakieś cienie, do ludzkich postaci podobne.

Andrioli pierwszy na to zwrócił uwagę.

— Włościanie chleba nieśli! — rzucił ktoś spokojnie. — Za wielu chłopów! — zauważył Andrioli. — Wódz stał już z lunetą w ręku...

— Do broni panowie! — krzyknął — lecz ognia jeszcze nie dawał. W lesie odezwały się ciche sygnały, oddział stał w bojowym szyku. Z mgieł poranku wynurzały się coraz wyraźniej szare postaci, jakby w siermięgi odziane...

— Żołnierze w szynelach — ktoś naraz krzyknął.

Narbut, jak opowiada naocznego świadka, Popławski, stał jeszcze z lunetą, gdy nagle, z nad rzeki, ze strony, z której się wcale niebezpieczeństwa nie spodziewano, huknęły strzały... Wtem druga salwa z innej strony...

Wpadli w zasadzkę, byli otoczeni... wszczęł się popłoch.

— Z zimną krwią panowie, odstrzeżcie się i cofajcie! — wołał Narbut. — W roszypkę — krzyknął jeszcze, ale głos jego zagłuszał wrzawa bitwy...

Wtem wódz zachwiał się... upadł... Skoczyli mu z pomocą Andrioli i Pilecki, ale wnet ranni obaj ustąpili miejscami innym, którzy we czterech chwycili Narbuta, chcąc go wynieść

straszone uleciało, opuszczając swe gniazda wiosenne.

Słońce oblało na chwilę swemi pierwszymi promieniami polanę leśną, na której stoczyła się bitwa, lecz, skapawszy je w kałużach krwi, ukryło się znów za obłoki i zapłakało wielkimi kroplami deszczu nad tą biedną ziemią i nad jej wiernymi synami.

Tak się zakończyła w dn. 22 Kwietnia (4 Maja) trzy miesięczna partyzantka Ludwika Narbutta. Zakończył i on sam swe męczennicze życie poświęcone jednej idei, bohater Litwy, a chluba Lidy, jeden z najdzielniejszych wódców powstania, najczenniejszy człowiek i najlepszy syn kraju.

Pięćdziesiąt lat minęło od owego czasu, a pamięć o Narbucie żyć nie przestaje.

— Zaraz po bitwie zdrajca Bazylik domagał się u kapitana wojsk rosyjskich Timofiejewa tysiąca rubli, jako nagrodę za głowę Narbutta. Oficer ze wstrętem rzucił mu jak psu trzyrublowkę mówiąc — „nie uspiejesz i etawo propit, mierzawiec!”

Tomofiejew odgadł, co czekało zdrajcę. Zaraz bowiem po klęsce pod Dubiczami, gdy do powiatu Lidzkiego wpadł, jak piorun, Poradowski (Ostroga) Bazył Karpowicz zawiadł wnet na stryczku...

Do Pałasek, gdzie u Kraińskich Stanisław Kolesiński oczekiwał wiadomości z pola bitwy, straszne jej echo dobiegło tam z błyskawiczną szybkością... Ktoś szybko zapukał do okna... jakieś wybladłe usta dały znać o pogromie...

Dom Kraińskich ukrył się żałobą. Beznadziejna rozpacz ogarnęła serca, widzieli bowiem wszyscy w śmierci Narbutta — upadek powstania Lidzkiego.

\*\*\*\*\*

\*) Bazylik był chłopem z pobliskiej wsi, który zdradził dowódcę oddziału rosyjskiego kapitanowi Timofiejewowi.



## Burcew o swoim aresztowaniu przez bolszewików.

Przed paru tygodniami bawił w Warszawie słynny rewolucjonista rosyjski Włodzimierz Burcew. Włodzimierz Burcew szeroko zasłynął przed laty, demaskując prowokacyjną robotę Azeła. Swoją działalność, zmierzającą do demaskowania prowokacji Burcew nie zaniedbał z równą energią, jak przedtem demaskował prowokacje ohrany, tak teraz demaskuje prowokacyjną działalność G.P.U. Jego mozołnym badaniem zawładnęła światowa opinia. Ostatniej obrzydliwej prowokacji G.P.U., której ofiarą padł Szulgin, Burcew, rzecz jasna, Burcewa nienawidzą. W rozmowie z przedstawicielem jednego z pism Burcew opowiada ciekawe szczegóły swego aresztowania przez bolszewików i osadzenia w twierdzy Piotrowskiej.

Było to 5 listopada 1917 roku. W tym czasie postanowiłem podjąć pisanie przeciwko bolszewikom rzucić Kiereńskiemu. W tym czasie postanowiłem wydawać w Petersburgu gazetę pod tytułem „Na Obszernie Dziel”. Znalazłem drukarnię, która wyraziła gotowość druku gazety, lecz musiałem złożyć imne oświadczenie, że przejmuję odpowiedzialność za pismo. Gazeta szła akurat w dniu przewrotu i zarażała protest przeciwko bolszewikom. O to wogóle jedyne pismo, które szło owego dnia. Gazeta była po prostu rozchwytaana z rąk korpulentów. Ciągła dnia przyszli do redakcji bolsownicy i zażądali wydania im całego ładu. Jednocześnie przeprowadzono ich w redakcji.

Przyjaciele prosili mnie, bym wyjechał z Petersburga i gdzieś na stróżkę czekał na dalszy bieg wypadków. Stanowiłem pozostać w Petersburgu osiedleć do domu. Przeszukałem mieszkanie, usunęły wszelkie kompromitujące dokumenty i usłyszeliśmy na schodach, że głoszą rozmowę, wzbudzoną, a potem nagle głośny brzęk ronka. Otworzyłem drzwi. Do przedpokoju weszło dziesięciu uzbrojonych marynarzy. Razem z nimi przyszedł jeden student. Jeden z marynarzy wydał mi:

„Czy pan jest obywatelem Burcew?” „To ja jestem!” i nie czekając na odpowiedź dodałem: „Przyszedł, by mnie aresztować, dzwoniłem się tego. Wiedziałem, mnie aresztują, bo was za długo czekałem”.

Pokazano mi dokument wojskowego komitetu rewolucyjnego. Pismem szynowem był tam nakaz aresztowania mnie. W otoczeniu uzbrojonych marynarzy opuściłem mieszkanie. Na ulicy stał samochód. Gdyśmy wsiadali do auta, jeden z marynarzy powiedział mi:

„W tym samochodzie uwięziony był car Mikołaj”.

Odrzekłem: „Czy car Mikołaj posłał kiedy, że w jego samochodzie jeździł rewolucjonista, i że będą nim więzić do więzienia Włodzimierza Burcewa, który całe życie walczył przeciwko carowi?”

Marynarz milczał przez chwilę, potem spojrzał na mnie i rzekł: „Obywatelu Burcewie, w gazecie skierowanej do państwa Włodzimierza Burcewa, który całe życie walczył przeciwko carowi?”

„Nie atakowałem”, odrzekłem. „Oczywiście tylko bolszewików, że prawda w ręce z wrogami kraju, że mcy umyślnie zawięzi ich do jaja w zaplombowanych wagonach, Rosję doprowadzić do upadku”.

Kiedy nasz samochód zbliżył się do Troickiego stacji i posłaliśmy go w kierunku twierdzy Piotrowskiej. Znajdowałem się pośród dziesięciu uzbrojonych marynarzy, wszystkich stron słychać było strasmatnie i trzask kartaczości. Wosanitarze z rannymi przejeżdżali ulicę. Strzały następowały jedna za drugą.

„Ostatnie gniazdo kontrrewolucji pałac Zimowy — ulega zburzeniu”, wazył jeden z marynarzy. Na środku mostu marynarze przy-

stanęli na chwilę i usłyszeli zdanie: — „Co, będziemy z nim robić ceremonię? Popchnijmy go i wrzucmy do wody!”

Nie słyszałem co dalej mówili. Pomyślałem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Lecz w tej samej chwili kartaczości zaczęły ostrzeliwać most. Marynarze rzucili się na ziemię; dwaj z nich pochwycili mnie, zmusili do położenia się na ziemię i trzymali mocno za ręce. Gdy się uciszyło, marynarze wstali i zawlekli mnie do twierdzy Piotrowskiej.

W twierdzy zaprowadzono mnie do tej samej celi, gdzie przez tyle lat był internowany za Aleksandra III i Mikołaja II. Potem zamknęli się za mną drzwi celi i siedziałem już nie w carskim więzieniu, lecz w bolszewickim.

Rano żołnierz przyniósł mi herbatę i rzekł: „I pana posadzili do więzienia, tak, Rosja ginie”.

Tej samej nocy aresztowano ministrów socjalistycznych i ministrów należących do partii kadetów. Jednocześnie aresztowano i głównych ministrów rządu carskiego: ministra sprawiedliwości, Szczegółowitowa, ministra wojny, Suchomlinowa. Miałem więc przyjemność zamieszkiwania pod jednym dachem z swymi politycznymi przeciwnikami, a potem spotkałem się wszyscy w podwórzu więziennym.

### Na gwiazdkę!

wielki wybór pluszu, aksamitu, jedwabiu, wyrobów wełnianych, sukniennych, białych. Przy zakupach świętecznych udzielamy od 10—35 proc. rabatu „Manufaktura Łódzka” WIELKA 21.

Cierpiący na zaparcie. — Niedowierzajcie wszystkim środkom rozluźniającym tak szumnie reklamowanym, gdyż bezskuteczność ich jest znana; jedynie tylko Caserine Leprince usuwa skuteczenie najporęczywsze zaparcie i wdraża kieszki do prawidłowej działalności. Dawka: 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia. Sprzedawca we wszystkich aptekach. Cena zł. 4.60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskim opakowaniu: białe litery na niebieskim tle. Wyd. Zdr. 15.VII 25 r. Nr. 34.

## WILEŃSKIE BIURO KOMISOWO-HANDLOWE

(Kaucjonowane)

Ul. Ad. Mickiewicza 21, tel. 152.

Żałatwia:

Pożyczki, lokaty kapitałów na najpewniejsze garancje.  
Kupno i sprzedaż domów, majątków ziemskich, folwarków, ośrodków.  
Dzierżawy majątków ziemskich i młynów.  
Ogłoszenia i reklamy do wszystkich pism.  
Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynie.  
Szacowanie domów i majątków w/g obecnych cen rynkowych.

Biuro nasze nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia.

## Towarzystwo Wagonów Sypialnych

niniejszym ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności że uruchomiło wagony sypialne 3-ciej klasy na następujących liniach:

|                                                                         |       |
|-------------------------------------------------------------------------|-------|
| Warszawa—Katowice pociąg 213/14—odjazd z dworca Gł. w Warszawie o godz. | 23.15 |
| Warszawa—Lwów                                                           | 903/4 |
| Warszawa—Sandomierz                                                     | 17/18 |
| Warszawa—Wilno pociąg 711/12 odjazd z dworca Wileńskiego                | 20.35 |

zaznaczając jednocześnie, że wagon sypialny 3-ciej klasy był wystawiony na ostatnich Targach Wschodnich we Lwowie co dało możność Szanownej Publiczności zapoznać się z komfortem i eleganckim urządzeniem wagonów sypialnych tego typu — które zapewniają wygodną i tanią podróż.

go na bok.

— Z uśmiechem? — podchwycił Anno.  
— Tak. Była rada! Rumieniec pokrył jej policzki i przetrząsnął z oczu.

— Ale listu nie pokazała panu?  
— Ani p. Harlow?  
— Ani jej.

— Więc była ucieczka?  
Zdawało się, że dla Anno to był najbardziej uderzający fakt.  
— Czy powie pani cośkolwiek?  
— Tak, — odrzekł Jim. Powiedziała: „On zawsze miał rację, nieprawdaż?”

— Jak ona to powiedziała? „On zawsze miał rację, nieprawdaż?” — powtórzył Anno.  
Anno usiadł powoli i siedział napół skamieniały. Za chwilę znów zwrócił się do Jim'a:

— I coż potem? — zapytał.  
— Do końca obiadu nie było o tem mowy. Potem wzięła list i dała znak Betty, która rzekła: „Musimy zostawić pana samego przy kawie”, i obie udały się do „sali skarbów”. Co prawda byłem trochę niezadowolony: odepk tu jestem, wszyscy starają się zepchnąć mnie w kąt, rozkazu mi siedzieć cicho i nie mieszać się do niczego. Udałem się więc na spotkanie z panem, do restauracji.

— Odeszły, by omówić treść tego listu, — rzekł Anno. I pan, twierdzi, że

p. Apcoff była zadowolona i uspokoiła się, po dzisiejszych przejściach? Anno wbił oczy w podłogę i mówił do siebie:

— Tym razem „bież” okazał się dobitnym.

Nie rozumiem jego. Jestem zupełnie zdumiony.

Tym razem nie była to poza, istotnie Anno gubił się w domysłach, nie mogąc rozplątać tej zagadki.

Podszedł do okna i nastroj jego zmienił się momentalnie.

— Zanim rozwiąż ten problem, muszę prosić pana o pomoc, — zwrócił się do Jim'a.

Mówił poważnie i nawet z pewnym cieniem pochlebstwa w głosie. Strach mignął w jego oczach i zadzwieczał w głosie. Jim nie rozumiał, dlaczego detektyw był tak bardzo wzruszony.

Niech pan zrozumie, że to jest bardzo ważne, chcę pana prosić, — jakby tu powiedział bardziej przekonująco? — prosić, by pan zechciał trochę śledzić p. Apcoff...

Dalej mówić nie mógł. Jim przerwał mu w głosie jego brzmiał gniew i rozdrażnienie.

— Nie, nie, tego nie uczynię — krzyknął.

Anno patrzył poprzez stół na zadowoloną, rozgniewaną twarz swego „młodego kolegi”, który odmawiał mu tak ostro swej pomocy.

— Nie mam do pana żalu! — rzekł spokojnie Anno. — Nie mogłem, naturalnie, oczekiwać innej od pana odpowiedzi! Ale muszę działać szybko! Tak, muszę się spieszyć!

Gniew Jim'a minął natychmiast, gdy spojrzał na pobladłego detektywa, w którego oczach widniało przeżalenie.

— Proszę mi powiedzieć, choć raz szczerze! — zawołał z rozpaczą. — Czy p. Apcoff jest winna? W każdym razie nie mogła działać sama! Mam do czynienia z całą szajką! Czy p. Apcoff należy do niej? Czy jest zbrodniarką?

Anno zaczął powoli wkładać do kopert, wszystkie rozłożone papiery i przedmioty. Walczył widocznie z ogarniającą go chęcią podzielenia się z Jim'em swymi wiadomościami. Burzliwy dzień osłabił jego nerwy i pokusa była zbyt silna. Lecz z drugiej strony, Jim uważał go za pewien autorytet i mógł oczekiwać odeń faktów, a nie podejrzeń. Dopiero po sprząnięciu i zamknięciu wszystkich kopert do szafy uległ pokusie. Nie mógł jednak mówić prosto.

— Pan chce wiedzieć co ja myślę o p. Apcoff, zawołał, jakby wbrew woli, słowo każde zdawało się sprawiać mu trudność. — Niech pan pójdzie

jutro do kościoła Matki Bożej i przyjrzy się mojej twarzy. Jeśli pan nie jest ślepy — zrozumie pan!

Widać było, że więcej nie nie powie, patrzył nawet groźnie na Jim'a, żującą tę chwilę słabości.

Jim wziął kapelusz i łaskę. — No Dziękuję, — rzekł, — dostranoc!

Anno nie odrzekł nic, lecz gdy Jim był przy drzwiach, zatrzymał go, mówiąc:

— Jutro więc będę w domu Grenelle, macie więc państwo dzień wolny. Cóż będziecie robić?

— Zaproponuję jestem na spacer samochodem po okolicach Dijon, — odrzekł Jim.

— Tak, warto je poznać, — ledwie dosłyszalnym głosem rzekł Anno. — Ale proszę koniecznie zatelefonować do mnie przed wyjazdem, może będę mógł panu coś nowego zakomunikować. Dobranoc!

Jim zostawił detektywa, stojącego w środku pokoju, zdawało się, że człowiek ten zapomniał zupełnie o całym świecie, tak był pogrążony w swych myślach powtarzał tylko z rozpaczą w głosie:

— Muszę działać prędko, bardzo prędko! Gdy Jim stanął na rogu ulicy, przy której znajdował się dom Grenelle, usłyszał za sobą lekkie kroki, które wydały mu się znajomymi.

—

Z dniem 27 grudnia r. b.

Dom Bankowy N. KLECK i J. LEWIN  
mieścić się będzie

w nowym lokalu

przy ul. WIELKIEJ Nr. 14 (vis a vis poczty)

## Od Administracji.

Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe uregulowanie zaległych prenumerat za rok 1927 oraz wnoszenie przedpłaty za m-c STYCZEŃ.

Konto Czekowe Słowa PKO

Nr. 80259

Na nadechodzące święta polecamy

PIWO Dubeltowe

Two Ake. browaru „Szopen“

Tel. 5-44.

Tel. 6-72.

## Radio „AUDION“

Wilno, ul. Wileńska 14 (vis a vis Ludwisarskiej).

Aparaty lampowe od 1—8 według najnowszych schematów

Aparaty detektorowe w dużym wyborze

Wszelki radjosprzęt odpowiadający wymaganiom nowoczesnej techniki.

Materiał izolacyjny „Gummoid“

Kto pragnie posiadać dobry odbiornik i sprzęt nabywa w firmie „Audjon“

W wielkim wyborze  
ramy gotowe i na obstalunek  
W. BORKOWSKI  
Mickiewicza 5. Filja — to Jaska 1.

## Od kataru do zapalenia płuc jest tylko jeden krok



Usuwa najbardziej przewlekły katar oraz zaczerwienienie nosa w ciągu 10—20 minut przez naswietlanie błon śluzowych nosa ciepłymi niebieskimi promieniami „arzy pomoc“ baterji kieszonkowej. Prospektory oraz orzeczenia lekarzy — specjalistów wysyłamy na życzenie.

JAROSZKA I S-KA

Hurtownia artykułów opatrunkowych, gumowych i chirurgicznych.

Poznań, ul. św. Marcina Nr. 33  
Do nabycia w składach sanitarnych, aptekach i drogeriach. Cena aparatu włącznie baterji 19 zł.

Przedstawiciel na okręg Wileński

M. GLIKSBERG Wilno ul. W. Stefana 13

W. JUREWICZ  
były majster firmy PAWEŁ BURE.  
Upraszam łaskawą klijentelę o zwrócenie się tylko pod adresem: ul. Mickiewicza 4, filja zlikwidowana. Poleca zegarki najlepszych fabryk i konstrukcji oraz wykonywanie i konstrukcję zegarków i biżuterji po cenach przystępnych.

Zgłoszony do Patentu za Nr. 21112

WYNALAZEK

W ZDIEDZINIE

KROJU

p. n. „PATRONIEKSPRES“

do krojenia ubrań damskich, dziecięcych i męskich, z wyjątkiem Profesora Kroju Paryskiej Akademji L. Lewafskiego.

Nauka kroju przy pomocy „Patron Ekspres“ zajmuje czas zaledwie kilka dni. Modelowanie — dwa tygodnie. Kroj się wprost na materiały, bez rysowania form, według zdjętej miary na wszystkie figury, z zastosowaniem do każdej mody.

W celu udostępnienia szerszemu ogółowi korzystania z nowego wynalazku, Generalna Reprezentacja „Patron Ekspres“ (Warszawa, Żółtawy 15, tel. 257.48), wysłała instrukcję do wszystkich miejscowości Polski, gdzie zbierze się 5 osób, życzących nauczyć się kroju przy pomocy „Patron Ekspres“.

Zapisy na kompleta przyjmuje od 14 listopada r. b. Centrala na Kresy, Wilno, Mickiewicza 12 „Patron Ekspres“.

Ilustrowany prospekt z rysunkami „Patron Ekspres“ wysyła się bezpłatnie na żądanie.

U w a g a !

Tamże gruntowna nauka kroczenia, przy pierwszorazowej pomocy ubrań damskich Mistrza i Eksperta Cechu Krawców w Wilnie p. J. Kaweckiego.

Formy biżuteriej ostatniej mody od 25 groszy wykonywane są na oczekaniu przy pomocy „Patron Ekspres“.

MASSON.

## 42) Dom śmierci.

— W depeszy tej p. Harlow za domiła mnie, że w pana ręce ma oddana ta sprawa.

Anno skinął głową twierdząco.

— Pan mi ją oddał — zauważył.

— Ale pan ją rozdarł!

— Tak, później jednak wyjąłem z niej list.

Anno nie okazywał najmniejszego eszania i tómaczył dalej.

— Chciałem dać nauczkę tutejszej cji, za to, że nie umie trzymać ka za zębami. Teraz jestem bar-rad, że zachowałem ją. Pan musi się przekonać, jak wielkie posiadanie znaczenie, jeszcze przed moim zaniem się w domu Grenelle, gdy opowiedział p. Harlow, że depetę widziałem.

Jim starał się przypomnieć sobie chwilę.

— Wszakże dowiedzieliśmy się, p. Harlow zacerpnęła tę wiadomość z anonimowego listu, — rzekł.

— To niema znaczenia, — wtrącił esznie Anno. Ale gdy skończę już sprawę, będę mógł zająć się z nią i depesza może mi dopomóc.

— Tak, rozumiem to! — rzekł Jim, spójnie kreząc się na krześle. Otworzył usta i znów je zamknął, nie wiedząc, czy ma mówić, czy nie.

Anno przeglądając swe zbiory z bez-

nadziejnym wyrazem twarzy.

— Wszystkie to nie daje mi żadnych wskazówek.

Wówczas Jim zdecydował się:

— Panie Anno, chociaż pan nie dzieli się ze mną swymi myślami, — zaczął tonem oficjalnym, — lecz ja dopomogę panu. Pana interesują anonimowe listy. Dzisiaj nadszedł jeden z tych listów.

— Kiedy?

— Dziś wieczorem, podczas obiadu.

— Do kogo był adresowany ten list?

— Do p. Apcoff.

— Co?

Anno z krzykiem zerwał się z krzesła; twarz jego stała się biała, jak płótno, a blizszące oczy wpiły się w Jim'a. Zdawało się, że poraz pierwszy w życiu coś wstrząsnęło nim tak silnie.

— Pan jest tego pewny? — zapytał.

— Najzupełniej. List ten przyniesiono z ostatnią pocztą wieczorną. Gaston przyniósł wszystkie listy do jadalnego pokoju. Wśród nich był jeden — do p. Apcoff.

Rozdarła kopertę ze zdziwieniem, jakby nie mogąc sobie wyobrazić od kogo był ten list. Była to kartka zwykłego listowego papieru, zapisana pismem „naszynowem”. Z najwyższym zdumieniem przeczytała ten list dwa razy, poczem z uśmiechem odłożyła

go na bok.

— Z uśmiechem? — podchwycił Anno.

— Tak. Była rada! Rumieniec pokrył jej policzki i przetrząsnął z oczu.

— Ale listu nie pokazała panu?

— Ani p. Harlow?

— Ani jej.

— Więc była ucieczka?

Zdawało się, że dla Anno to był najbardziej uderzający fakt.

— Czy powie pani cośkolwiek?

— Tak, — odrzekł Jim. Powiedziała: „On zawsze miał rację, nieprawdaż?”

— Jak ona to powiedziała? „On zawsze miał rację, nieprawdaż?” — powtórzył Anno.

Anno usiadł powoli i siedział napół skamieniały. Za chwilę znów zwrócił się do Jim'a:

— I coż potem? — zapytał.

— Do końca obiadu nie było o tem mowy. Potem wzięła list i dała znak Betty, która rzekła: „Musimy zostawić pana samego przy kawie”, i obie udały się do „sali skarbów”. Co prawda byłem trochę niezadowolony: odepk tu jestem, wszyscy starają się zepchnąć mnie w kąt, rozkazu mi siedzieć cicho i nie mieszać się do niczego. Udałem się więc na spotkanie z panem, do restauracji.

— Odeszły, by omówić treść tego listu, — rzekł Anno. I pan, twierdzi, że



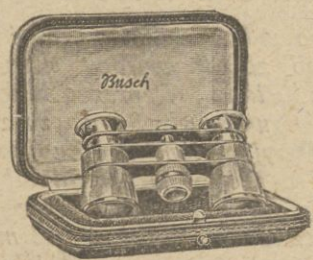




## Co kupić na Gwiazdkę?

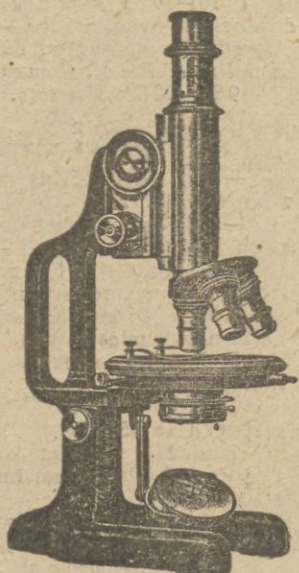
OCZYWIŚCIE TYLKO WYROBY

Busch

FACE-A-MAIN  
LORNETKI TEATRALNE I POŁOWE

Busch

MIKROSKOPY I LUPY



Busch

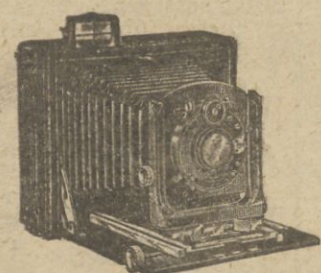
OKULARY w najrozmaitszych OPRAWACH ze SZKŁAMI ultrasin

Busch



FOTOGRAFICZNE APARATY

Busch



A gdzie to nabyć?

tylko w składzie fabrycznym

„Optyk Rubin”

Wilno

UL. DOMINIKAŃSKA 17, TEL. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

DZIŚ SKLEP OTWARTY.

W. CHARYTONOWICZ I S-KA

APTECZNY DOM HANDLOWY  
Oddział Detaliczny.

Wilno, Wielka 58, Tel. 392.

na święta poleca specjalnej uwadze Sz. Klienta wielki wybór efektownych upominków jak to: perfumy, kosmetyki i galanterii firm krajowych i zagranicznych.

Towary otrzymujemy w dużych ilościach z pierwszych źródeł, wobec czego sprzedajemy je po cenach najniższych.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych firm nowe i używane sprzedaje i wynajmuje

K. DĄBROWSKA

Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Miejski Kinematograf  
Kulturalno-Oświatowy  
Sala Miejska  
(ul. Ostrobramska 5)Kino-Teatr „Polonia”  
ul. A. Mickiewicza 22.Nowy Kino-teatr  
„Wanda”  
Wielka 30.Kino-teatr „Helios”  
ul. Wileńska 38.

Zawiadomienie. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż, za uruchomieniem w Warszawie przy ulicy Czarniakowskiej Nr 203 tel. 47-57 fabrykę świec pod firmą „POLO”

Najnowszy maszyn, nowoczesne urządzenia, jak też fachowość właściciela fabryki (poprzednio współwłaściciela firmy zagranicznej „Pr. Szemsky”) dają pełną gwarancję jakości moich wyrobów.

Specjalność firmy: ŚWIECE STEARYNOWE

które wyrabiam wedle recept przedwojennych, najlepszych firm zagranicznych.

REPREZENTACJA prima referencjami poszukiwani.

Z poważaniem Franciszek Hwileczek.

Bacność sportowcy!!

Nadszedł wielki transport artykułów sportowych zimowych, jak to: narty krajowe i zagran., oraz wszelki sprzęt do nich buty, wiązania, wiatrowki, rękawce, kijki, smary narciarskie, kije hokejowe, sznuceki sportowe, łyżwy i wszystkie artykuły sportu zimowego.

DOM SPORTOWY CH. DINGES WIELKA 16. TEL 10-46

UWAGA! P.P. wejściowym, urzędniczym państw. i klubom sportowym udzielamy rabat oraz kredyt na dogodnych warunkach.

Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

LIST SYNA DO RODZICÓW.

Tatku, Mamo ukochana,  
Dziś do szkoły idę zraną  
Rozmyślałem całą drogę  
Co na „Gwiazdkę” dostać mogęWybierając ze wszystkiego  
Pomyślałem Czyżbyś  
„Król powietrza” to to właśnie  
Ponad wszelkie wolę baśnieRównież „Maćtek na biegunie”  
To ciąg dzieł bohatera,  
Co nad chmury śmiał sunie  
I lodowych sfer dociera.Lub „Michałka” z wojny Szwedzkiej  
Za Kazimierza — Bukowieckiej,  
Albo książka o tych „dzieciach”  
Co w niewoli jak na śmieciachBiedne płaszki żądne chleba  
Wyglądały łaskie nieba,  
Wszystko piękne to są rzeczy,  
Tego nikt mi nie zaprzeczy.Wszystko też przekonanie,  
Że nie można mówić szczerzej  
I dwa razy przeczytać  
Idzie, idzie do MACIERZY.Adres Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej  
Benedyktyńska 2 m. 3.Posiadamy duży wybór KSIĄŻEK dla DZIECI  
i MŁODZIEŻY. Notesy, biurowe, teczki, farby  
akwarelowe, szczyryki i t. p. Artykuły na  
PODARUNKI GWIAZDKOWE.

AQUA VITAE

wodą życia, nazywali — jakżeż  
błędnie — przodkowie nasi go-  
rzałkę. Prawdziwie życiodajną  
wodą jest dla swego aromatu,  
działania orzeźwiającego i mocywoda kolońska  
poczwórna

Fornarina

ze złotą  
etykieta

7 wielkości flakonów, 1 gatunek — najlepszy

Co kupić na Gwiazdkę ŻONIE?

Maszynka do mielenia maku, migdałów, kawy, mięsa,  
samowar, wyżymaczka, moździerz, imbryk, garnek, że-  
lazo, primus, formy do ryb, legumin, budynku,  
umywalki, nakrycia stołu i t. p.

MĘŻOWI?

Aparat do golenia „Gillette” brzytwy, maszynka do  
strzyżenia, szczyryki, korkociąg, łyżwy.

Gdzie kupić?

Tylko w firmie ST. KRĄKOWSKI

Towar pierwszego gatunku  
i CENY NA ŚWIĘTA ZNIŻONE!

Wilno, Wielka 49 w ścisłej kościółce św. Kazimierza.

Wielka wyprzedaż

wszystkich instrumentów muzycznych  
i gramofonów. Ceny niżej fabrycz-  
nych. Wielka 14, przy bibliotece  
A. G. Syrbina.

Bacność! Z powodu likwidacji

Wielka wyprzedaż

wszystkich instrumentów muzycznych  
i gramofonów. Ceny niżej fabrycz-  
nych. Wielka 14, przy bibliotece  
A. G. Syrbina.„Bestja morska” dramat w 12 aktach,  
wstrząsające arcydzieło  
współczesnej kinematografii. W rolach głównych: najświetniejszy tragiczny aktor John Barrymore  
oraz piękna Dolores Costello. Ostatni seans o godz. 10 w poczekalni koncertu. Orkiestra pod  
dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego 25 grudnia kasa czynna od godz. 1. Początek seansu o  
godz. 2. W wszystkie inne dni: kasa czynna od godz. 3 m. 30, początek seansów o godz. 4.  
Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Następnego programu: „WIELKA PARADA”.Od Niedzieli 25-go Grudnia wielki świąteczny program. Korona Polskiej produkcji Film, który  
przykuwa uwagę widza od początku do końca „Martwy węzeł”  
W rolach głównych: Hrabia Piłster-Zyberk  
(Człowiek bez rąk) ulubieniec publiczności Kazimierz Junosza Stępcowski oraz znany zapaśnik Zawisza  
By stworzyć ten superspektakel z takimi zaangażowanymi: Polskie siły sportowe, na czele z Junoszą  
Dąbrowskim, Karnickim i Rychterem. Polskie lotnictwo i będziemy mogli podziwiać Armię Polską  
w walkach z bandami dywersyjnymi na wschodzie. Dla młodzieży dozwolone. Orkiestra koncertowa  
z 24 osób pod batutą Mikolaja Salnickiego wykona 1/11 Rapsodję Liszt, 2) Fantazję z op. „Aida”  
Verdi, 3) Uwerturę z op. „Halka” Moniuszko, 4) Polonez „Biegły” Noskowski, 5) Uwerturę z  
op. „Oberon” Weber i inne utwory. Początek seansów: o godz. 2.30. Ostatni seans 10.30 wiecz.Od niedzieli 25 grudnia niebawem się gier szewu. Podług słynnej powieści ma su  
przemyśle największego w świecie uwodźcila i hułaki angielskiego Casanova  
„Wtrąciły go w przepaść kobiety”  
Erotyczny dramat w 12 akt znany tragiczny John Barrymore, prześlizgnął Mary  
Astor, oraz szczyt sensacji Ks. de W. Ili  
Początek o g. 1-elOd niedzieli 25 o. m. codzie nie wielki świąteczny Casio Film. Cyt film w natural-  
nych kolorach „Czarny Pirat”  
Największa atrakcja wszechświata. W roli głównej  
największy bohater wszystkich czasów, rycerz bez  
skazy DOUGLAS FA RBANKS i przepiękna Billie Dove.  
Oszalałający przepych wystawy Dla młodzieży dozwolony. Początek od godz. 2. tej.  
W kinie centralne ogrzewanie.ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI  
MYDŁO  
„CAZIMI”  
METAMORPHOSAJedyna wytwórnia  
wianków metalowych  
„FENIKS”  
wykonanie artystyczne tańsze  
o 40 proc. od importowanych.  
Przy zakładzie pogrzebowym  
J. Bótko, ul. Królewska 5Ozdoby na Cholnę  
w wielkim wyborze po cenach  
najniższych polecaT. JANKOWSKA  
Wileńska 26.Za MARKI POCZTOWE  
we wszelkich ilościach sowieckie, li-  
teńskie, kietawskie, estońskie, gdań-  
skie i polskie (z wyjątkiem najpospo-  
litszych) dają w zamian marki Europy  
Zachodniej, Kolonialne i państw poza-  
europejskich. Dowiedz się: M. kie-  
wicz 42 m. 11 w niedzielę i święta  
między 11 a 14, oraz telefonicznie 794Choroby wątroby i prze-  
miany materii  
KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY  
liczyCh H Niemojewskiego.  
Warszawa, Nowy Świat 5, tel.  
504-96. Żądać w artekach  
i składach aptecznych.Kto zbiera MARKI POCZTOWE I DLA  
MISJI niech się zwróci do mnie, za  
wybrane marki daję kilkakrotnie  
większą ich ilość, za ciekawosć okazy  
100 i więcej sztuk za jedną. M. kie-  
wicz 42 m. 11 w niedzielę i święta  
między 11 a 14 oraz telefonicznie 794CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE?  
Musisz ukończyć kursa fachowe kore-  
spondencyjne prof. Sekulowicza,  
Warszawa, Żorawia 42. Kurs wy-  
czają listownie: buchalterji, rachunko-  
wości kupieckiej, korespondencji  
handlowej, stenografji, nauki handlu,  
prawa, kalendarji, pisania na maszy-  
nach, towaroznawstwa, niemieckiego,  
francuskiego, angielskiego. Po ukoń-  
czeniu świadectwo.

ŻADAJCIE PROSPEKTÓW!

Dzierżaw  
majątków ziemskich poszukujemyWileńskie Biuro Komisowo-  
Handlowe. Mickiewicza 21.Kalendarze  
ścienne, biurowe, książkowe.MATERIAŁY PIŚMIENNE,  
Pocztówki  
święteczne i noworoczne w artystycz-  
nej reprodukcjipoleca Księgarnia  
K. RUTSKIEGO  
Wileńska 38, Tel. 941.Węgiel  
opałowy i koksowy z  
dostawą  
od 1 tonyw zamkniętych plombowanych wozach  
Ceny najniższe.M. Deuli Jagiellońska 3 m. 6,  
tel. 811.

Bacność! Z powodu likwidacji

Wielka wyprzedaż

wszystkich instrumentów muzycznych  
i gramofonów. Ceny niżej fabrycz-  
nych. Wielka 14, przy bibliotece  
A. G. Syrbina.Masło  
mało solone z m.  
Orniami, hr. Tys-  
kiewicz 780 poleca  
J. ZWIDRZYŃSKI  
Wileńska 28, tel. 1224Wina  
wódki i koniaki  
po cenach najniż-  
szych poleca  
J. Haurykiewicz  
Mickiewicza 33.MEBLE  
najtaniej  
nabyć można  
w  
Domu Handlo-  
H. Sikorski S-ka  
ul. Zawalska 30Kilo 2 złote  
orzuchów taskowych  
poleca  
J. ZWIDRZYŃSKI  
Wileńska 28, tel. 1224Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Meble pocięte  
taniej sprzedaje wyko-  
nuje znana pracownia  
koszykarska Franciszka  
Iwanowskiego  
Wileńska Nr 7  
dawniej KijowskaKilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.

## Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okr. w Wilnie włą-  
nię następujące wpisy: pod. Nr. Nr.

Dział A — w dniu 1—XII. 1927 r.

7389. I. A. „Chmielewski Antoni” w Hucieckich,  
pow. Świeckim, sklep w in i wódek oraz spożywczy i tytu-  
niowy. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Chmielewski  
Antoni, zam. tamże. 2270—VI7390. I. A. „Dejcz Morduch” w Brastawiu, ul. 3 Maja  
6, drobna sprzedaż towarów bakalejno-galanteryjnych. Firma  
istnieje od 1924 roku. Właściciel Dejcz Morduch, zam. tamże.  
2271—VI7391. I. A. „Ejdelson Szewel” w Brastawiu, ul. Piłsud-  
skiego 86, drobna sprzedaż towarów bakalejnych i spożyw-  
czych. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel Ejdelson Szewel,  
zam. tamże. 2272—VI

w dniu 2—XII. 1927 r.

7392. I. A. „Frydman Boruch” w Brastawiu, ul. Pił-  
sudskiego 104, sprzedaż drobnych i detalicznych towarów spo-  
żywczo kolonialnych. Firma istnieje od 1891 roku. Właściciel  
Frydman Boruch, zam. tamże. 2273—VI7393. I. A. „Gdud Eljasz” w Stojaszewskich, gm. Hucu-  
ciskiej, pow. Świeckim, sklep spożywczy, bakalejny i gale-  
neryjny oraz wyrobów tytułowych. Firma istnieje od 1918 r.  
Właściciel Gdud Eljasz, zam. tamże. 2274—VI7394. I. A. „Geszajt Jakób” w Kiemieliskach, pow.  
Świeckim, sklep w in i wódek. Firma istnieje od 1927 r.  
Właściciel Geszajt Jakób, zam. tamże. 2275—VI7395. I. A. „Icykiewicz Kiwel” w Łęgminach, pow.  
Świeckim, sklep bakalejno-galanteryjny i tytułowy oraz  
wyrobów bawełnianych i skór. Firma istnieje od 1921 roku.  
Właściciel Icykiewicz Kiwel, zam. tamże. 2276—VI7396. I. A. „Jakubiel Dominik” w Trabach, pow. Wolo-  
tyńskim, sklep spożywczy, galanterji i tytułowy. Firma istnie-  
je od 1927 roku. Właściciel Jakubiel Dominik, zam. tamże.  
2277—VI7397. I. A. „Kac Miria” w Hucieckich, pow. Świe-  
ckim, sklep towarów w ełnianych i półwielkich krajowe-  
go wyrobu. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Kac Miria,  
zam. tamże. 2278—VI7398. I. A. „Handel mięsem i bytlem Abram Kotler  
i S-ka”. Sklep mięsa i handel bytlem. Siedziba w Trabach,  
pow. Wolozyńskim. Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność w  
roku 1923. Wspólnicy zamieszkali w Trabach, pow. Wolozyń-  
skim Abram i Zehara Kotlerowie. Spółka firmowa zawarta na  
mocy umowy z dn. 29 września 1927 r. na czas do dnia 1  
stycznia 1928 r. z automatycznym przedłużeniem jeszcze na  
jeden rok w wypadku, jeżeli przysługują na jeden miesiąc  
przed upływem terminu żaden ze wspólników nie zażąda roz-  
wiązania spółki. Zarząd należy do obydwóch wspólników.  
Wszelkie zobowiązania wekslowe i inne dokumenty w imieniu  
spółki podpisują dwaj wspólnicy łącznie. 2279—VI7399. I. A. „Kurandczyk Hesel” w Hucieckich, pow.  
Świeckim, sklep bakalejno-galanteryjny oraz tytułowy.  
Firma istnieje od 1897 roku. Właściciel Kurandczyk Hesel,  
zam. tamże. 2280—VI7400. I. A. „Kurycki Abram” w Hucieckich, pow.  
Świeckim, sklep bakalejno-kolonijalny i wyrobów żelaznych.  
Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Kurycki Abram, zam.  
tamże. 2281—VI7401. I. A. „Rosenberg Cypa” w Dukstach, pow. Świe-  
ckim, sklep bakalejno-spożywczy, galanterji i resztek  
bławatnych. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel Rosenberg  
Cypa, zam. tamże. 2282—VI7402. I. A. „Stucki Urja” w Wilnie, ul. Stefańska 10,  
sklep bławatny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Stucki  
Urja, zam. tamże. 2283—VI7403. I. A. „Swirski Basia” w Hucieckich, pow. Świe-  
ckim, sklep bakalejno-galanteryjny oraz tytułowy. Firma  
istnieje od 1921 r. Właściciel Swirski Basia, zam. tamże.  
2284—VI7404. I. A. „Szerman Rywa” w Brastawiu, ul. Piłsud-  
skiego 116, sprzedaż drobna towarów bakalejno-galanteryjnych  
i wyrobów tytułowych bez wyrobów wytwórczych. Firma  
istnieje od 1922 r. Właściciel Szerman Rywa, zam. tamże.  
2285—VI7405. I. A. „Salozberg Eljasz” w Brastawiu, ul. Pił-  
sudskiego 119, herbaciana i zakałki. Firma istnieje od 1926 r.  
Właściciel Salozberg Eljasz, zam. tamże. 2286—VI

w dniu 3—XII. 1927 r.

7406. I. A. „Sztejman Leja” w Brastawiu, ul. Piaszocy-  
sta 23, sklep galanterji bakalejny. Firma istnieje od 1927 r.  
Właściciel Sztejman Leja, zam. tamże. 2287—VI7407. I. A. „Smuszkowicz Mowza” w Druji, pow. Bra-  
stawskim, sklep lokowy i spożywczy. Firma istnieje od 1921  
roku. Właściciel Smuszkowicz Mowza, zam. tamże. 2288—VI7408. I. A. „Telent Abram” w Dukstach, pow. Świe-  
ckim, sklep mięsa. Firma istnieje od 1885 roku. Właściciel  
Telent Abram, zam. tamże. 2289—VI7409. I. A. „Wajnsztejn Chaja” w Brastawiu, ul. Pił-  
sudskiego 53, sklep bakalejno-galanteryjny, sprzedaż drobna  
bez wyrobów wytwórczych. Firma istnieje od 127 r. Wła-  
ściciel Wajnsztejn Chaja, zam. tamże. 2290—VI7410. I. A. „Wansztejn Nochem” w Brastawiu, ul. Pił-  
sudskiego 91, drobna sprzedaż towarów bakalejnych i wyrobów  
szklanych. Firma istnieje od 1897 roku. Właściciel Wajnsztejn  
Nochem, zam. tamże. 2291—VI

w dniu 5—XII. 1927 r.

7411. I. A. „Wajnsztejn Smerel” w Brastawiu, ul.  
Piłsudskiego 84, sklep towarów spożywczo-kolonijalnych i skór.  
Firma istnieje od 1912 r. Właściciel Wajnsztejn Smerel, zam.  
w Brastawiu, ul. Piłsudskiego 40. 2292—VI7412. I. A. „Walit Hirs” w Brastawiu, ul. Piłsudskie-  
go, sklep bakalejno-galanteryjny i tytułowy. Firma istnieje  
od 1922 roku. Właściciel Walit Hirs, zam. w Brastawiu,  
ul. Piaszocysta 8. 2293—VI7413. I. A. „Zejf Berko” w Brastawiu, ul. Piłsudskiego  
120, sklep bakalejno-galanteryjny—sprzedaż drobna bez wyro-  
bów wytwórczych. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel  
Zejf Berko, zam. tamże. 2294—VI7414. I. A. „Obrocka Marja” w Brastawiu, ul. Pił-  
sudskiego 87, drobna sprzedaż towarów kolonialnych i skór.  
Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Obrocka Marja, zam. przy ul.  
Piaszocynej 20. 2295—VI7415. I. A. „Fabryka win owocowych i miodu—MIO-  
DOWIN—Zelman Olkiewicz” w Wilnie, ul. Straszna 13,  
fabryka win owocowych i miodu. Firma istnieje od 1879 roku.  
Właściciel Olkiewicz Zelman, zam. tamże. 2296—VI7416. I. A. „Łojkówna Leonora” w Najibotach, pow.  
Wolozyńskim, jadłodajnia. Firma istnieje od 1927 r. Wła-  
ściciel Łojkówna Leonora, zam. tamże. 2297—VI7417. I. A. „Munic Wulf” w Brastawiu, ul. Piłsudskie-  
go 76, drobna sprzedaż mięsa. Firma istnieje od 1923 roku.  
Właściciel Munic Wulf, zam. tamże. 2298—VIK O  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.O I N A  
grnowe i owoco-  
we, wódki, koniaki  
firm krajowych i  
zagranicznych po  
cenach najniższych  
poleca  
J. KALITA  
Mickiewicza 4.Antyki!  
Sz. BOZTUPSKI  
Wileńska 3, tel. 11-10  
Kupno i sprzedaż  
mebli stylowe, brzozy,  
porcelany, obrazy, bi-  
żuterji, srebra, złoto  
i brylantyPotrzebny  
radca lub ekonom  
samotny od 1911  
1928 r. do foliarku  
powiatu Postaw-  
skiego. Oferty wraz  
z odpisami swia-  
dectw z poprzed-  
nich posad  
wstawić w  
Wileńskim Biurze  
Komisowo-Handlo-  
wym Ad. Mickiewi-  
cza 21, tel. 152.Pieczęć żelazna  
szamotowa  
i naftowa  
LŻYŹNY poleca  
S. H. Kulesza,  
sklep towarów że-  
lanych, naczyń  
gospodarczych,  
Wilno, ul. Zamkowa  
Nr. 3.Kilo 2 złote  
orzuchów taskowych  
poleca  
J. ZWIDRZYŃSKI  
Wileńska 28, tel. 1224Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.Kilka  
niab, wina, wódki  
krajowe i zagra-  
niczne poleca  
F. GIESAJTIS  
Mickiewicza 37.